



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW -
ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ORGAN ZNP NR 46

Warszawa, 14 listopada 1965 r.

Cena 80 gr.

PRZED WYBORAMI DO OGNIW ZNP

Zgodnie ze statutem ZNP i na podstawie odpowiedniej Uchwały Plenum Zarządu Głównego z dnia 2 października br., rozpoczynamy kampanię sprawozdawczo-wyborczą we wszystkich ogniwach Związku.

Instrukcja Zarządu Głównego w sprawie zebrań sprawozdawczo-wyborczych ustala, że zebrania te w ogniwach i oddziałowych sekcjach związkowych mają się odbyć do końca stycznia 1966 r., w oddziałach, zakładowych organizacjach i okręgowych sekcjach związkowych — do 15 kwietnia 1966 r., w okręgach — do 30 czerwca 1966 r. i centralnych sekcjach związkowych — do końca listopada przyszłego roku. Krajowy Zjazd Delegatów ZNP planowany jest na I kwartał 1967 r.

Jak każda poprzednia, tak i zbliżająca się kampania sprawozdawczo-wyborcza stanowi ważne wydarzenie w życiu organizacji związkowej. Doniosłość tego wydarzenia polega głównie na tym, że zarówno okres przygotowawczy do zebrań, konferencji i zjazdów sprawozdawczo-wyborczych, jak i same zebrania stwarzają każdemu członkowi Związku dogodną okazję do konfrontacji osobistego rozumienia działalności związkowej z potrzebami całej organizacji i efektami działalności poszczególnego ognia organizacyjnego.

U progu rozpoczynającej się kampanii sprawozdawczo-wyborczej celowe jest przypomnieć ogółowi członków Związku, że nie ma przesady w stwierdzeniu, iż kierunki i treść działalności każdego ogniska, ZOZ, oddziału czy okręgu, zależą głównie od nas samych, od naszej inicjatywy i doświadczenia oddawanego na użytek organizacji.

W okresie kampanii oceniamy dotychczasową pracę Związku i ustalamy programy działania dla każdego ognia organizacyjnego.

Jest sprawą nas wszystkich, by w formułowanych programach, które określać mają działalność konkretnego ognia organizacyjnego Związku, znalazły się nasze sugestie i wnioski, względnie nasze propozycje rozwiązań zaobserwowanych braków w życiu oświatowym i związkowym.

Zarząd Główny zwraca się do ogółu członków Związku, do tych wszystkich, którzy nie są obojętni na jakiegokolwiek obserwowane w pracy związkowej niedomaganie, ażeby w toku kampanii sprawozdawczo-wyborczej zgłaszali propozycje ich przezwyciężenia. Z uwagą studiowane będą propozycje zmierzające do:

- dalszego doskonalenia systemu oświaty w Polsce,
 - usprawniania pracy szkół wszystkich typów,
 - pogłębienia ideowego oddziaływania na uczniów,
 - usprawnienia procesów doskonalenia zawodowego i samokształcenia ideowo-pedagogicznego, prowadzonego przez Związek.
- Powszechna dyskusja nad stanem i perspektywami pracy związkowej, dyskusja, do której zapraszamy ogół członków Związku, może i powinna ukazać dalsze możliwości rozwijania ruchu tu-

rystyczno-krajoznawczego i sportowego, działalności artystycznej nauczyciela, rozwoju jego uzdolnień i zainteresowań oraz przygotowania go do prowadzenia różnych form działalności oświatowo-wychowawczej w środowisku.

Jeśli obecna kampania sprawozdawczo-wyborcza przebiegać będzie przy pełnym zainteresowaniu ogółu członków, spodziewać się należy, że ukaże dalsze możliwości pracy ogniw organizacyjnych Związku w lepszym zabezpieczeniu i skuteczniejszym egzekwowaniu ustawowych uprawnień przysługujących nauczycielom, zwiększeniu opieki nad nauczycielami rencistami, wdowami i sierotami po członkach Związku. W dotychczasowej pracy związkowej spore rezerwy tkwią jeszcze w wyzwaniu przez poszczególne ognia inicjatyw zmierzających do zapewnienia dzieciom nauczycielskim większej opieki, poprawy warunków mieszkaniowych pracowników oświaty i szkolnictwa, rozszerzenia na członków różnych form świadczeń socjalnych ze strony państwa, zapewnieniu społecznemu sprawiedliwego podziału płatnych zajęć dodatkowych w szkolnictwie czy też rozwijaniu różnych form samopomocy koleżeńskiej.

W dotychczasowej pracy ognia organizacyjnego Związku nie wykorzystano wszystkich możliwości ulepszenia opieki lekarskiej czy rozwoju różnych form lecznictwa i wypoczynku pracowników oświaty i nauki. Istniejące rezerwy w tych wszystkich zakresach działalności związkowej mogą i powinny być wykorzystane, a tym czynnikiem wyzwalamym je ma być kampania sprawozdawczo-wyborcza.

Organizacja nasza jednoczy w swoich szeregach, obok nauczycieli szkół wszystkich typów, także wychowawczyń przedszkoli, pracowników pedagogicznych, administracyjnych i obsługi szkół, placówek oświatowo-wychowawczych i władz szkolnych. Poważną grupę zawodową w szeregach naszej organizacji stanowią pracownicy nauki wyższych uczelni i instytutów naukowo-badawczych.

Dotychczasowe doświadczenia pracy związkowej potwierdzają potrzebę pogłębienia wzajemnych więzi między poszczególnymi grupami członków oraz tworzenia koleżeńskiej atmosfery współpracy, wzajemnego szacunku i zrozumienia między zatrudnionymi w administracji szkolnej a nauczycielami. Należy oczekiwać, że w zbliżającej się kampanii sprawozdawczo-wyborczej — tam, gdzie zachodzi tego potrzeba — podjęte zostaną kroki dla poprawy atmosfery panującej w zespołach nauczycielskich, ułożenia właściwych stosunków koleżeńskich i poszanowania obowiązujących zasad etyki zawodowej. Każda konstruktywna propozycja z tego zakresu stanowić będzie trwałą dorobek bieżącej kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

Podobnie jak sama krytyka — nawet najostrzejsza — występujących w pracy związkowej braków nie decyduje jeszcze o powodzeniu w pracy tego czy innego ognia organizacyjnego, tak i poprzestanie na ustaleniu nawet najsluszniejszych programów działania nie zapewni dalszego rozwoju działal-



Ratusz w Poznaniu

J. Baranowski

ności związkowej i dostosowania jej do potrzeb oświaty i nauki w naszym kraju i do rzeczywistych potrzeb różnych grup zawodowych, zrzeszonych w ZNP oraz poszczególnych członków Związku.

Powodzenie, dalszy rozwój i skuteczność działalności związkowej zależne są od dwóch co najmniej dodatkowych czynników. Jednym z nich jest skład nowo wybranych w kampanii zarządów ogniw związkowych, a drugim — żywsze zainteresowanie ogółu członków pracą najbliższych sobie ogniw organizacyjnych i wzrost kręgów społecznego aktywu związkowego.

Docenienie wagi tych czynników znalazło swój wyraz zarówno w Uchwale Plenum Zarządu Głównego, jak i instrukcji w sprawie zebrań sprawozdawczo-wyborczych. W obu wspomnianych dokumentach podkreś-

la się potrzebę zgłoszenia do władz ogniw związkowych koleżanek i kolegów o wysokim wyrobieniu ideowo-politycznym i należytej postawie moralnej, zdolnych i energicznych organizatorów, cieszących się zaufaniem wśród członków Związku i posiadających wysoki autorytet w środowisku. Na pewno zachodzi potrzeba wyboru do władz związkowych więcej koleżanek, więcej młodych działaczy związkowych, nauczycieli reprezentujących różne typy szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, reprezentantów poszczególnych grup zawodowych, zrzeszonych w Związku.

W składzie przyszłych zarządów, obok znanych i cieszących się zaufaniem członków-działaczy związkowych i oświatowych, znaleźć się powinni nau-

(Dokończenie na str. 4)

W dniu 1 listopada kol. J. Ciosk pojechał z żoną i dwojgiem dzieci samochodem, który sam prowadził, do Częstochowy, odwiedzić grób rodziców. Wracał w godzinach wieczornych. W wyniku poślizgu samochód uderzył bokiem w drzewo. Skutek był straszny. Kol. Jan Ciosk poniósł śmierć na miejscu. Żona złamała obojczyk i straciła przytomność. Dzieci wyszły z katastrofy cało. Zginął w pełni rozkwitu sił żywotnych prezes Okręgu ZNP, wzorowy nauczyciel, najlepszy przyjaciel młodzieży, wybitny działacz społeczny Opolszczyzny, rokujący wielkie nadzieje na niwie pracy oświatowej, związkowej i politycznej.

Urodził się 7 grudnia 1928 roku w Baranowicach, w rodzinie robotniczej. Po ukończeniu szkoły podstawowej pracował jako robotnik budowlany.

W szkolnictwie rozpoczął pracę w 1948 roku jako nauczyciel niekwalifikowany. Z ziemią opolską i jej problematyką związał się od 1950 roku, pracując najpierw jako nauczyciel szkoły wiejskiej w Grudziach, a następnie jako nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego TPD w Opolu, nauczyciel szkół

JAN CIOSK

zawodowych i Studium Nauczycielskiego. W 1959 roku mianowany zostaje wizytatorem, a następnie naczelnikiem w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Opolu.

Od lutego 1963 roku pełnił zaszczytną funkcję prezesa Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Kwalifikacje nauczyciela szkoły podstawowej zdobył w Komisji Rejonowej dla nauczycieli, następnie złożył egzamin na nauczyciela wychowania fizycznego w szkole średniej, a w roku 1963 zdobył w Wyższej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu stopień magisterski. W 1965 roku otworzył przewód doktorski w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.

Bliskie Mu były od najmłodszych lat sprawy społecznego działania. Był

aktywnym członkiem PZPR, przewodniczącym zespołu do spraw szkolnictwa zawodowego w KW PZPR, lektorem KW, aktywnym członkiem Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, radnym WRN; przewodniczącym Komisji Oświaty WRN, członkiem Prezydium WKZZ i przewodniczącym Komisji Kulturalno-Oświatowej Związków Zawodowych.

Uczestniczył w pracach organizacji oświatowych i społecznych.

W Związku Nauczycielstwa Polskiego działał od 1948 roku, pełniąc obowiązki przewodniczącego ZOZ, przewodniczącego Zarządu Miejskiego ZNP, Zarządu i członka Plenum Zarządu Głównego ZNP.

Jego zasługą jest zbudowanie przez nauczycieli pomnika Adama Mickiewicza w Opolu i rozbudowa Ośrodka Wczasów Rodzinnych w Turawie.

Za zasługi na polu oświaty odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi i Odznaką Tysiąclecia oraz Złotą Odznaką ZNP.

Pozostała po Nim świetlana pamięć inicjatora i realizatora wielu poczynąń społecznych i kulturalnych.



Zegnamy w imieniu organizacji nauczycielskiej Zmarłego, kol. Rataj powiedział:

„Szanowny Prezisie! Drogi Przyjacielu i Kolego!

Wśród nauczycielstwa związkowego Opolszczyzny, wśród działaczy związkowych i społecznych, wśród wszystkich ludzi, którzy się z Tobą stykali, zaskarbiłeś sobie wiele serdecznych uczuć. Byłeś bowiem światłym i idealnym pedagogiem, bezinteresownym i ofiarnym działaczem społeczno-oświatowym i związkowym, prostolinijnym i prawym człowiekiem. Tym większy jest nasz żal i tym dotkliwsza świadomość poniesionej straty.

Zegnaj Drogi Kolego Janie!

Zegnamy Cię pełną żałą w imieniu 380 000 pracowników oświaty i nauki zorganizowanych w szeregach Związku Nauczycielstwa Polskiego, w imieniu wszystkich bliskich Twemu sercu współtowarzyszy walki i pracy. Spoczywaj w spokoju w ziemi, zroszonej obficie krwią gorących patriotów i bojowników polskości, w ziemi, z którą łączyły Cię najserdeczniejsze przeżycia i działalność.

Cześć Twojej pamięci!

Następnie w imieniu ruchu związkowego Opolszczyzny pożegnał Zmarłego przewodniczący WKZZ, poseł na Sejm — inż. Trojok.

O godz. 15.00 przy dźwiękach marsza żałobnego, granego przez orkiestrę wojskową i kolejową, wyrusza kondukt pogrzebowy, w którym knoczą: rodzina Zmarłego, przedstawiciele władz partyjnych, państwowych, związkowych i tysięcy ludzi z miasta i całej Opolszczyzny. Po obu stronach ulicy — szpalen utworzony przez młodzież szkolną.

Na cmentarzu przed otwartą mogiłą w Alei Zasłużonych ostatnie, pożegnalne przemówienie wygłasza wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP — kol. Gąsarczyński.

„Ślepy przypadek wyłączył spośród żywych człowieka pełnego życia, pełnego twórczej pasji, świadomie kierowanej na użytek ludzi. Trzeci rok najlepszą swoją myślą, energią kierował na poprawę warunków pracy i bytu nauczycieli. Zdumiewał inicjatywą i uporem w realizacji spoczywających na Nim zadań. Wrażliwy, niezmiernie na głosy wzywające pomocy nie oglądał się na czas, pogodę, trudność.

Umiejętność zdobywania ludzi dla sprawy, której służył, czar osobisty, sprawiający, że znajdował zawsze poparcie i jednocześnie wykonawców konsekwentnie realizowanych planów — stawiały Go w rzędzie urodzonych przywódców.

Nad trumną pochylili się wszystkie sztandary; mogiłę pokryły ogromne ilości wieńców i wiązanek kwiatów. Opolszczyzna pożegnała swego wybitnego działacza, koleżdy — wiernego przyjaciela, młodzieży — utalentowanego wychowawcę.

PRZED DNIEM NAUCZYCIELA

Za tydzień, już po raz dziewiąty w Polsce Ludowej, obchodzić będziemy Dzień Nauczyciela. W tym roku będzie on miał specyficzny charakter — wiąże się bowiem jak najściślej z obchodami 60-lecia działalności ZNP. Będzie zatem okazją do popularyzowania dorobku Związku Nauczycielstwa Polskiego tak wśród nauczycieli, jak i w środowisku.

Dzień Nauczyciela przypada w tym roku 20 listopada br. Uroczystości zainaugurowane zostaną centralną akademią, która odbędzie się 18 listopada w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. W akademii wezmą udział czelwici przedstawiciele władz partyjnych i państwowych oraz delegacje nauczycieli reprezentujących szkoły, zakłady oświatowo-wychowawcze i opiekuńcze oraz wyższe uczelnie z całego kraju. Jako goście honorowi będą uczestniczyć także najbardziej zasłużeni nauczyciele, pracownicy nauki oraz działacze oświatowi, którzy zostaną w tym dniu udekorowani w Belwedrze najwyższymi odznaczeniami państwowymi.

Tego samego dnia odbędą się również w stolicy spotkania z przedstawicielami władz partyjnych, państwowych, oświatowych i związkowych.

Dzień Nauczyciela — to okazja do wyrażenia wszystkim pedagogom i wychowawcom gorących słów uznania i podziękowania za ich odpowiedzialną pracę. Ale prócz tego zasadniczym celem obchodów jest pogłębianie i umacnianie na co dzień serdecznej więzi między szkołą, nauczycielstwem

a środowiskiem i całym społeczeństwem. Aprobata dotychczasowej pracy nauczycieli, wyrażana w czasie uroczystości — zachęci pedagogów do jak najpełniejszego udziału w realizacji reformy szkolnictwa oraz do doskonalenia pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Dlatego też obok uroczystości centralnych, odbywać się będą (w myśl wytycznych Ministerstwa Oświaty nr GMI-2800/65 z dn. 25.X.1965) różne imprezy w całym kraju: w województwach, powiatach, miastach i dzielnicach. W skład komitetów organizacyjnych obchodów — wchodzi przedstawiciele władz partyjnych i państwowych, FJN, organizacji społeczno-politycznych, wojska, ZNP, szkół wyższych, administracji szkolnej oraz komitetów rodzicielskich i opiekuńczych. Koszty związane z organizacją akademii wojewódzkich, powiatowych, miejskich i dzielnicowych pokrywają (zgodnie z pismem Szefa Urzędu Rady Ministrów nr P-131/11/62 z dnia 17 listopada 1962 r.) prezydya właściwych rad narodowych.

W szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych uroczystości odbędą się 20 listopada. Organizatorami tych imprez są komitety rodzicielskie i opiekuńcze oraz samorządy uczniowskie i organizacje młodzieży.

Jak w latach poprzednich, z okazji Dnia Nauczyciela, kuratoria oraz inspektorzy szkolni — działając w ścisłym porozumieniu z instancjami ZNP — przyznają wyróżniającym się nauczycielom nagrody pieniężne,

kolegów-rencistów. Zaznaczył także, że jako poseł zainteresował żywiej tymi zagadnieniami nauczycieli-posłów w Sejmie. Złożył też kolegom-rencistom najserdeczniejsze życzenia dalszej, owocnej pracy. Podobne życzenia w imieniu kierownictwa Ministerstwa Oświaty, przekazał dyr. Pokora.

Koleżdy z województwa gdańskiego przybyli do Warszawy na dwa dni. Zwiedzili najpiękniejsze zabytki stolicy i poznali jej nowe budownictwo. Serdecznie też zostali ugoszczeni przez PSS „Społem”, która w województwie gdańskim okazuje im wiele pomocy w rozwiązywaniu trudności bytowych.

Z pobytu w Warszawie nasi koleżdy wywieźli wiele miłych wspomnień.

N. Z.

SPOTKANIE W WARSZAWIE

Z okazji 60-lecia ZNP odbyło się, na początku listopada spotkanie nauczycieli rencistów z przedstawicielami ZG ZNP. W spotkaniu udział wzięli: prezes Zarządu Głównego — Marian Walczak, sekretarz — Kazimierz Makowski i dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty — Wojciech Pokora. Przewodnicząca Sekcji Emerytów gdańskich, kol. Maria Moczydłowska zapoznała zebranych z interesującą działalnością kulturalno-oświatową i socjalną kolegów-rencistów na terenie województwa, a szczególnie Sopotu. Praca tych kolegów przynosi wiele pożytku społeczeństwu. Jest to bowiem praca zespołowa, prowadzona z myślą o udzielaniu pomocy każdemu renciście, znajdującemu się w potrzebie.

Prezes Walczak podkreślił dużą troskę Zarządu Głównego o sprawy

W dniu 7 listopada 1965 r. zmarł w wieku 78 lat

KOL. WŁADYSŁAW SAAR

wybitny, długoletni pedagog, zasłużony działacz społeczny i związkowy. Przez długie lata był kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 120 w Łodzi, wychowawcą kilku pokoleń młodzieży, która zachowała Go we wdzięcznej pamięci.

Państwo ludowe wysoko oceniło zasługi i ofiarną pracę kol. Wł. Saara. Odznaczono Go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 10-lecia Polski Ludowej oraz Złotą Odznaką ZNP.

Dnia 13.IX. br. zmarł

KOL. EUSTACHY KACZANIUK

długoletni nauczyciel, emeryt Szkoły Podstawowej w Zagłobie. Zmarły był wielkim przyjacielem dzieci i cenionym pedagogiem.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Opolu Lub. i Ognisko Wilków.

K-231

PRAWNIK WYJAŚNIA

Czy istnieją przepisy regulujące odpłatność za wyżywienie w przedszkolach, a w szczególności czy można opłacać za wyżywienie za okresy krótsze niż miesięczne? Czy można korzystać z wyżywienia w okresie urlopow?

Stosownie do p. 9 okólnika nr 13 ministra oświaty z 27.II.1960 r. (Dz. Urz. Min. Ośw. nr 4, poz. 54) osoby uprawnione do korzystania z wyżywienia za pełną lub częściową odpłatnością obowiązane są uregulować ustaloną należność za wyżywienie za cały miesiąc z góry do dnia 2 bieżącego miesiąca.

Pracownik uprawniony do wyżywienia może z niego korzystać również w okresie nieobecności w pracy z powodu choroby lub urlopu, jeśli przebywa w miejscu zatrudnienia. Nie może nato-

miast domagać się ekwiwalentu pieniężnego za wyżywienie, z którego nie korzystał z powodu choroby lub urlopu.

★

Czy okres bezpłatnego urlopu udzielonego na studia zalicza się do stażu pracy nauczycielskiej?

W myśl § 1, ustęp 2, pkt 2, zarządzenia ministra oświaty z dnia 19.II.1957 r. w sprawie ustalania wysługi lat do wymiaru uposażenia nauczycieli (Dz. Urz. Min. Ośw. nr 3, poz. 29) — okres urlopu bezpłatnego, udzielonego nauczycielowi w celu kształcenia się zawodowego albo dla celów naukowych, oświatowych lub artystycznych podlega zaliczeniu do wysługi lat dla wymiaru uposażenia.

NIE można mówić o Związku w powiecie Żywieckim nie wspominając o rodzinie Koczurów. Bo właśnie cała 60-letnia bez mała historia żywieckiego Związku, to również historia życia Feliksa Koczura i jego córki — Janiny.

Dzisiaj, gdy mówiąc nieco familiarnie, Związkowi naszemu „stuknęła” sześćdziesiątka, przypomina się o pierwszych jego organizacyjnych krokach. W poprzednim numerze pokazaliśmy, jak powstał Oddział w Krośnie — warto więc chyba przedstawić atmosferę, w jakiej powstawały ogniska.

Wybrałam Milówkę — nie tylko dlatego, że jest jednym z najstarszych ognisk związkowych w kraju, ale też i dlatego, że właśnie — jak to wspominałam na wstępie — jest przykładem, jak bardzo Związek angażował ludzi, jak bardzo życie osobiste nauczycieli związane było z życiem organizacji.

Koleżanka Janina Koczur oddzieliła się po swym ojcu, wybitnym działaczu Związku, założycielu ogniska w Milówce, tę „schemę związkową” — jest już od wielu lat prezesem Zarządu Oddziału ZNP w Żywcu, członkiem Plenum ZG ZNP oraz, co podkreślają jej współpracownicy i ludzie, którzy ją dobrze znają, związkowcem z krwi i kości.

„Dowiedziałem się od moich kolegów szkolnych z Krakowa, że z końcem roku 1905 ma być założony Związek Nauczycielstwa. Rzeczywiście, na dzień 27. XII. 1905 r. naznaczono zjazd delegatów całego nauczycielstwa szkół ludowych z Galicji.

Na konferencji w Żywcu nauczyciele jako delegata wybrali mnie, młodego, po 2 latach pracy w zawodzie (...) — wspomina w swoim życiorysie kol. Feliks Koczur, który w 1903 r. uzyskał dekret na tymczasowego nauczyciela w Milówce.

„(...) Zjazd odbył się w Muzeum Przemysłowym przy ul. Franciszkańskiej w Krakowie. Wiece prowadził kol. St. Nowak. Poznałem wtedy kolegów: Nowaka, Smulikowskiego i Babanę z Lwowa, Kosteckiego z Tarnowa, Hewlickiego i Kolankę z Rzeszowa i innych.

Na Zjeździe polecono delegatom zaznajomić nauczycielstwo w powiatach z uchwałami zjazdu i zakładać „ogniska”.

Po powrocie razem z kol. Błażem Nowickim, kierownikiem szkoły w Ciecinnie, ruszyliśmy „w powiat”. Owocem tej pracy było założenie ogniska w Milówce, następnie w Żywcu i Sucheju. W pracy tej współdziałał kol. Wojciech Seweryn, kierownik szkoły w Jelesni, ojciec obecnego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego”.

O tym, co kryje się pod lakonicznym sformułowaniem „założenie ogniska” mówi kol. Marian Pawełek, który od roku 1906, również jako nauczyciel, pracował w Milówce. Był zaprzyjaźniony z Feliksem Koczurem, a także nauczycielką Neczówną, późniejszą żoną Feliksa. Oto jego relacja: „W naszej dwuklasowej szkółce w Milówce pracowało zdaje się 8 nauczycieli. Pomysł zorganizowania u nas ogniska uznaliśmy wszyscy za bardzo szczęśliwy. Rozpoczęliśmy więc „agitację” wśród nauczycieli z najbliższego sąsiedztwa. A to wcale nie było takie proste, zwłaszcza jeśli chodzi o nauczycieli starszych (bo młodzi poszli od razu za nami). Już wtedy przecież Koczur, a także wkrótce potem i ja, uznani zostaliśmy za lewicowców i mieliśmy na koncie „wytyki” z ambony. W efekcie jednak w krótkim czasie w ognisku znalazła się znakomita większość nauczycieli, tzn. ok. 50 osób.

Rozpoczęliśmy zebrania. Nauczyciele z tych miejscowości, które leżały na linii Zwardoń — Żywiec, dojeżdżali do Milówki pociągiem, inni dostawali się furmankami, na piechotę, jak kto mógł (...). Zebrania organizowano przeważnie co półtora miesiąca, w różnych miejscowościach... w Milówce, Rajczy, Rycerze i innych. Odbywały się z zasady w niedzielę lub dni świąteczne. Cho-

dziło bowiem głównie o to, aby spotkanie takie mogło trwać cały dzień.

„To może trudno zrozumieć w czasach dzisiejszych, jak bardzo wówczas ciągnęliśmy do siebie, jak chcieliśmy być razem, jak dążyliśmy do zorganizowania częstych spotkań wszystkich nauczycieli. Na takie spotkania szło się nie zważając na żadne trudności. Zimno, błoto, deszcz... i kilkadziesiąt nieraz kilometrów nie stanowiło przeszkody” powiedział mi niedawno jeden z nauczycieli — weteranów.

MILÓWKA 1906

Dlatego właśnie zawsze na dzień, w którym miało się odbyć zebranie, oczekiwano z niecierpliwością. Zebrania odbywały się albo w klasach szkolnych, albo — jeśli inspektorat wyraźnie tego zakazał — w mieszkaniach prywatnych nauczycieli lub prostru „majówkowo” (kol. Janina Koczur wspomina, iż kilkanaście lat potem zebrania odbywały się już wyłącznie w domu jej rodziców w Milówce, gdyż władze szkolne kategorycznie zabroniły organizować je w szkołach).

Jakim sprawom poświęcano te zebrania? Przede wszystkim stawiane były ostro problemy bytowe nauczycieli, a wśród nich płace.

„Zarabiałem 25 guldenów miesięcznie, a mieszkanie i nie nadzwyczajne wyżywienie kosztowało przeszło 20 guldenów. To już wskazuje na „poziom” materialny mój stan życia. A w takiej jak ja sytuacji byli wszyscy nauczyciele. Nic więc dziwnego, że o sprawie uposażeń mówiliśmy tak często” — opowiadał kol. Pawełek.

„Radziłiśmy ponadto o innych sprawach nauczycielskich — omawiano wszystkie incydenty i nieporozumienia z władzami, których ofiarą był z reguły nauczyciel, sprawy organizacyjne, oraz bardzo dokuczliwy stosunek kleru do nauczycieli”.

Tę ostatnią sprawę obrazuje następujące wydarzenie. Kol. M. Pawełek znajdował się właśnie na stacji kolejowej w Milówce, gdy z pociągu wysiadł inspektor szkolny przybywający na wizytację. Zagadnął on nauczyciela o drogę na plebanie, chciał bowiem przede wszystkim przeprowadzić konsultację z proboszczem. Dopiero potem inspektor udał się do kierownika szkoły.

„Tak oto pierwszy wydawał opinie o nauczycielach ksiądz. I niestety, władze szkolne bardzo się z tymi opiniami liczyły”. Jeszcze teraz w głosie wspominającego to kol. Pawełka, brzmi nuta rozgoryczenia.

W roku 1907 nauczyciele z ogniska w Milówce wzięli udział w Zjeździe Lwowskim, organizowanym przez Związek krakowski. Pojechali na ten wiec prawie wszyscy i to mimo kategorycznego zakazu władz szkolnych. Na wiecu we Lwowie wywalczono 20-procentową podwyżkę poborów.

O nieprzychylnym stosunku władz szkolnych do nauczycieli związkowców, szczególnie zaś do kol. Koczura świadczą także i inne wydarzenia.

We wrześniu 1908 roku odbyła się w powiecie żywieckim konferencja nauczycielska, na której omawiano sprawy pedagogiczne. Na konferencji tej miano także wybrać nauczyciela, delegata do Rady Szkolnej Okręgowej. Jednym z najpoważniejszych kandydatów był prezes ogniska w Milówce — Feliks Koczur. Po obliczeniu głosów okazało się jednak, że cieszący się największą popularnością kol. Koczur nie uzyskał odpowiedniej liczby głosów. Dopiero kulisy całej sprawy odkryły intrygę spreparowaną przez inspektora, który był przeciwny tej kandydaturze. Otóż niektórzy nauczyciele pisali na kartkach nie Feliks Koczur, lecz po prostu „Koczur” lub „F.

Koczur” a nawet z błędnym imieniem: Szczesny. Potraktowano to jako oddanie głosów na 4 różne osoby, mimo iż był tylko jeden nauczyciel o tym nazwisku. Dopiero w powtórnym głosowaniu kol. Koczur został jednogłośnie wybrany do RSO w Żywcu.

W 1910 roku kol. Koczur wybrany został do Rady Gminnej w Milówce, a w roku 1912 — do Rady Powiatowej.

Postawa Feliksa Koczura, otwarcie występującego w obronie każdego na-

uczyciela, zaangażowanego w sprawy związkowe, reprezentującego najbardziej postępowe poglądy, miała wpływ na nauczycieli i Związek. Może więc dlatego w historii ogniska w Milówce, a potem coraz bardziej całej organizacji związkowej powiatu żywieckiego, było tak szczególnie wiele śpiew z władzami szkolnymi.

Jednym z wydarzeń świadczących o tym było zwolnienie kolegi Koczura z posady i przeniesienie go do województwa kieleckiego.

Sam kol. Koczur tak o tym pisze:

ZBLIŻA się akcja sprawozdawczo-wyborcza w naszym Związku. Chciałbym właśnie na ten temat wypowiedzieć kilka uwag. Prezesem ogniska zostałem w poprzednich wyborach. Czy zasłużyłem na taką zaszczytną funkcję? Nie wiem. Raczej nie wybijałem się ponad przeciętność członków ogniska. Nasze ognisko było młode, a stopień organizacyjny bardzo słabutki. Dopiero na trzecim zebraniu dokonano wyboru władz. Wszyscy wymawiali się od przyjęcia funkcji w zarządzie. Operatem się i ja, lecz w końcu zgodziłem się zostać prezesem. Trochę głupio czułem się w nowej roli. Nigdy nie myślałem na serio, że kiedyś mogę być prezesem ogniska. Zebrania ogniska traktowałem jako miłe spotkanie ze znajomymi. Praca naszego og-

„(...) Zaczęły się szyskany. Naturalnie jedną z dróg byty wizytacje. Naczelnik szkół powszechnych, który przyszedł z inspektorem, myszkwował w szufladach, przeglądał dziennik lekcyjny, ale samą lekcją się nie interesował. Czułem, że to wszystko „lipa”. Inspektor ocenił lekcję zadowalająco, ale sam za to został zdjęty ze stanowiska. Następne wizytacje przyniosły już ocenę „wg życzeń” i do kuratorium skierowano wniosek o przeniesienie mnie”. To „wg życzeń” oznaczało, że opinia o lekcji kol. Koczura daleka była od obiektywnej, że „doszukano” się wreszcie w jego pracy usterek, które nie pozwalały na dalszą pracę w Milówce — co w efekcie dało możliwość usunięcia z powiatu „niebezpiecznego” nauczyciela.

Z początkiem sierpnia 1933 r. kol. Koczur otrzymał dekret przenoszący go do Wzdolu Rządowego w Kieleckim.

Żegnany był przez nauczycieli i ludność manifestacyjnie. Za dopuszczenie do tej manifestacji został ukarany komendant policji. Równocześnie krążyła wiadomość, że kol. Koczur jest kandydatem do Berezy. Córkę jego Janinę, już wówczas nauczycielką w Milówce, określono jako „czerwoną płachtę”.

W takich oto warunkach i atmosferze powstało czaż działają pierwsze ognisko w powiecie żywieckim.

MARIA KRUK

prezentantów do prac w GRN, w radach narodowych, GS i innych. Kiedy pracują sumiennie w tych organach i starają się trzymać rękę na pulsie każdej sprawy, która może pośrednio lub bezpośrednio dotyczyć nauczyciela. Wymieniamy doświadczenia pedagogiczne, dydaktyczne i wychowawcze. W ten sposób wyniki osiągane przez jedną szkołę stają się własnością wszystkich szkół. Staramy się nie zapominać o starszych koleżankach i kolegach — emerytach. Są zapraszani na wszystkie spotkania. Młodzi garną się do organizacji, a w doświadczonych działaczach związkowych mają pomoc moralną, pedagogiczną i życiową.

Problem konferencji pedagogicznych mamy też rozwiązany. Prawie każdy temat ma swego referenta w ognisku,

byłem prezesem...

niska była znikoma, ograniczała się raczej do konferencji rejonowych.

Przejąłem od mego poprzednika czystą księgę ogniska i półtora protokołu w brudnopisie oraz zero zł w kasie. Dokonałem ewidencji członków ogniska, zebrałem legitymacje do ostemplowania składek (po paru lat nie były stemplowane, a wiew kolegów nie miało w ogóle legitymacji). To była pierwsza czynność „na fotelu” prezesa. Zrobiłem jeszcze jedno: na zebraniu zarządu omówiliśmy plan pracy. I na tym skończył się zapal, a zaczęła się beczynność.

Nasze ognisko miało konferencje rejonowe wspólnie z sąsiednim. Tak jak sąsiednie — nie miało zebrań związkowych i dlatego po konferencjach kole-dy z wielką energią i bardzo krytycznie omawiali sprawy związkowe. W takich chwilach siedziałem cicho. Czułem, że jestem winny. (Wiele osób nie wiedziało nawet, że jestem prezesem). Z zarzutami występowali najczęściej koledzy z mego ogniska. Poruszając bolące sprawy, dawali mi nauczkę. Poczuliem się źle, poruszyła się ambicja. Wówczas to wziętem się do pracy. To nie był już słomiany zapal, to była uczciwa praca, planowana i do końca realizowana.

Może czytelnik oczekuje dalej opisów cudów. Nie, takich nie było. Ale dziś już wszyscy członkowie ogniska wiedzą, kto jest prezesem. Jedno i drugie zebranie ogniska pozwoliło wyłowić wiele spraw nurtujących nauczycieli i z pomyślnym rezultatem je załatwić.

W naszym ognisku jest około 50 osób z 10 szkół w promieniu 12 km. Są trudności ze zwołaniem zebrań. Zarząd rozsypany jest po szkołach, tak że prezes najczęściej pełni trzy funkcje: prezesa, sekretarza i skarbnika. Mimo to nie narzekam na zarząd. Odkryłem bowiem siłę zespołu, zespołu twórczego, który, niedostrzegalnie kierowany, może wspaniale pracować. Każdy członek zarządu reprezentuje szkołę, każdy chętnie wykonuje zadanie. Wiercie mi, że prezes bez dobrego zespołu jest tylko prezesem z tytułu.

Na zebraniach związkowych omawiamy najprzeróżniejsze sprawy socjalno-bytowe. To właśnie nasze potrzeby zmusiły nas do kierowania swoich re-

prezentantów do prac w GRN, w radach narodowych, GS i innych. Kiedy pracują sumiennie w tych organach i starają się trzymać rękę na pulsie każdej sprawy, która może pośrednio lub bezpośrednio dotyczyć nauczyciela. Wymieniamy doświadczenia pedagogiczne, dydaktyczne i wychowawcze. W ten sposób wyniki osiągane przez jedną szkołę stają się własnością wszystkich szkół. Staramy się nie zapominać o starszych koleżankach i kolegach — emerytach. Są zapraszani na wszystkie spotkania. Młodzi garną się do organizacji, a w doświadczonych działaczach związkowych mają pomoc moralną, pedagogiczną i życiową.

Problem konferencji pedagogicznych mamy też rozwiązany. Prawie każdy temat ma swego referenta w ognisku,

Pracujemy nie oglądając się raczej na powiatowe władze związkowe. Przyjrzałem się „tej machinie” i muszę stwierdzić, że oddziałowi mało czasu zostaje na pracę z 30 ogniskami. Mimo to w miarę możliwości koledzy z zarządu oddziału służą mi radą i pomocą.

A teraz kilka słów o autorytecie prezesa ogniska. Jego znaczenie powoli wzrasta. Władze administracyjne, a za nimi związkowe, starają się podnieść rangę ogniska. Już w niektórych sprawach zaczynają się pytać o zdanie prezesa. Są to jednak jeszcze niezbyt częste przypadki. A przecież jeśli zarząd ogniska nie będzie wciągany czynnie także i w trudne sprawy szkolne na swoim terenie, to nigdy prezesi nie będą wiele znaczyli. Jeśli w danej szkole będzie do rozwiązania jakaś sprawa i zabraknie przedstawiciela zarządu ogniska — wtedy nigdy autorytet tego zarządu nie stanie na odpowiedniej wysokości.

Kończąc swoje refleksje — chciałbym odpowiedzieć na pytanie, czy warto być prezesem ogniska. Otóż — moim zdaniem — warto, ale trzeba solidnie pracować. Czy chciałbym kandydować po raz drugi? Nie miałbym nic przeciwko temu, ale jednocześnie będę zdecydowanie stawał wniosek, aby każdy z młodych mógł „przejść szkołę” prezesa. Funkcja prezesa daje nie tylko okazję do wypróbowania swych sił, lecz także jest szkołą wychowania związkowego, uczy, aby nasze nauczycielskie sprawy brać w swoje ręce.

„WIEŚNIAK”

PRENUMERATOROM naszego pisma przypominamy o konieczności odnowienia prenumeraty na rok 1966.

Zamówienia i wpłaty przyjmowane są już od października br. Wcześniejsze zamówienia i opłacenie prenumeraty rocznej zapewni ciągłość w otrzymywaniu pisma przez cały rok 1966. Szczegółowych informacji o warunkach prenumeraty udzielają, jak również zamówienia i wpłaty przyjmują wszystkie placówki Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch” oraz urzędy pocztowe.

Prenumeratorzy indywidualni mogą dokonywać wpłat również na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23.

Dziękujemy za wcześniejsze odnowienie prenumeraty.

K. WOJCIECHOWSKI

redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego”

Celem dzisiejszego spotkania jest przeprowadzenie wstępnej dyskusji nad książką doc. Wiatra na temat „Ideologia i wychowanie”.

Związek nasz od szeregu lat prowadzi wśród ogółu nauczycieli akcję kierowanego samokształcenia. Program tego samokształcenia obejmuje przede wszystkim problemy pedagogiczne, psychologiczne, ekonomiczne, polityczne i społeczne.

Istnieje bowiem konieczność ciągłego pogłębiania wiedzy, która by pomogła nauczycielowi całościowym umowa- niu jego pracy pedagogicznej, która by pomogła w rozumieniu swej funkcji, w konfrontowaniu swego, dość często wąskiego, przygotowania z doświadczeniami i szeroką wiedzą z wychowa- niu i społeczeństwie, w powiązaniu swej pracy wychowawczej z procesami wychowawczymi we współczesnym świecie, w kraju, w najbliższym środowisku. To jest główny cel samo- kształcenia prowadzonego przez Związek.

W bieżącym roku pierwszym problemem dla pracy samokształceniowej jest temat: „Ideologia i wychowanie”. Zdajemy sobie sprawę, że ruch sa- mokształceniowy nauczycieli może się rozwijać i pogłębiać wtedy, kiedy nauczy- ciele będą mogli zapatrywać się w odpowiednią literaturę naukową. Z tym byłyby dotychczas poważne trudności. Zalecana przez Wydział Pedagogicz- ny literatura nie zawsze była dostępna. Pewną pomoc w tej dziedzinie stanowią wkładki do „Głosu Nauczyciel- skiego”. Jednak materiał zamieszczany

w „Głosie” był zbyt szczupły, jego pozi- om nie zawsze odpowiedni. Dlatego też w tej sytuacji ukazanie się pierw- szej książki w ramach Biblioteki Samo- kształcenia jest chyba w działalności Związku wydarzeniem wielkiej wagi, chciałbym może powiedzieć — przeło- mowym. Książkę tę, wydaną w nakła- dzie 75 000, rozesłano do wszystkich ogniw związkowych. W oparciu o nią trwają w tej chwili prace mające na celu rozpoczęcie tegoż samokształce- nia. W niektórych zespołach samo- kształceniowych pierwsze zajęcia zostały już przeprowadzone.

Chcielibyśmy dzisiaj wymienić zdania na temat tej pierwszej publikacji, jej treści, ujęcia poszczególnych za- gadnień i chyba, co najważniejsze, jej przydatności dla celów samokształce- niowych. Książka ta bowiem, jak wiemy, ma służyć pomocą w prowadzeniu samokształcenia.

W jakim zakresie spełnia swoją rolę, będziemy mogli powiedzieć dopiero po pewnym czasie, po zebraniu spostrze-żeń, uwag i opinii ogniw związkowych. Poprzez dzisiejszą dyskusję chcieliby- my udzielić pomocy nauczycielowi w wykorzystaniu treści tej książki.

W jaki sposób? Przez zwrócenie uwagi na problemy szczególnie ważne w pracy nauczyciela, przez zachęcanie do rozważań, dyskusji i dalszych studiów nad problemami przedstawionymi przez autora. A problemów tych — jak wiemy — chociażby z pierwszej może jesz- cze nie wszystkie zbyt gruntownej lek- tury (książka niedawno się ukazała) jest wiele.

T. MALINOWSKI

Instytut Pedagogiki UW

Celowość wydania tej publikacji wy- daje się oczywista, zwłaszcza teraz, gdy dostrzegamy się zjawisko odchodzenia od problematyki ideologicznej w wychowa- niu i przesuwanie punktu ciężkości na zadania dydaktyczne szkoły. Można, oczywiście, zrozumieć ten fakt i można usprawiedliwić ostrość, a niekiedy nawet obawę nauczyciela przed podejmowaniem problematyki ideologicznej w szkole. Składają się na to, jak sądzę, dwa kompleksy źródeł: po pierwsze ujemne doświadczenia o- sobiste wielu nauczycieli z okresu przed 1956 rokiem i tuż po przewyższeniu tzw. kultu jednostki. W stronę nauczycielstwa adresowano wiele słów gorzkich i niekiedy ostrych. Po wtóre, szybkie przemiany niektórych skład- owych ideologii socjalistycznej i zmieni- czości wielu dyrektyw praktycznych. Wszystko to, przy braku odpowiedniego rozeznania kształtuje niekiedy postawę wycofującą, ostrożności, a w konsek- wencji niskiego stopnia zaangażowania w podejmowaniu problematyki ideologicznej w szkole.

Warto w związku z tym przypomnieć myśl znaną i oczywistą, że wychowa- nie bez ideologii jest niemożliwe, po prostu przestaje być wychowaniem. Dla wychowania bowiem charaktery- styczne jest kształtowanie człowieka w duchu określonych ideałów, wyposażenie w określoną wizję przyszłości, w perspektywę życiową jednostki i zbior-owości. Tę wizję daje ideologia. Poz- bawienie wychowania pierwiastków ideologicznych czyni je „ślepy”, wie- dzie do nikąd.

W dyskusji pragnę zwrócić uwagę na dwa kompleksy zagadnień rozpatrywa- nych w tej książce. Są to wzajemne związki pomiędzy nauką i ideologią oraz ideologią i moralnością. W niektó- rych kwestiach dotyczących tych związków mam nieco inną opinię niż autor.

Ideologie, zwłaszcza tzw. uniwersal- nistyczne, mieszczą w sobie sądy o „ca- łości świata” i odpowiadają na pyta- nie, co będzie, podczas gdy nauka zaj- muje się raczej tylko tym, co jest, przy- czym na ogół formułuje swoje sądy na- względnie niskim poziomie ogólności. Uczeń podejmuje zwykle takie pyta- nia, na które mogą dać odpowiedź sprawdzalne empirycznie, a więc tylko badawcze. Pytanie bez dróg odpowiedzi, przy czym dróg uwzględniających ściś- le rygory procedury badawczej, są dla uczonych empiryków pytaniami bez- wartościowymi. Tym bardziej w życiu praktycznym i w samym poznaniu, py- tania takie powstają i trzeba na nie ja- koś odpowiedzieć. Są to główne pyta- nia o wysokim stopniu ogólności i wy- sokim stopniu stosowności praktycz- nej, dotyczące ogólnych zagadnień spo- łecznych. Na pytania takie nauka może odpowiadać tylko w sposób fragmen- taryczny.

Neopozytywistyczna koncepcja wy- magała wobec nauki ugruntowanie w niej kryterium prawdy, ale z drugiej strony przekształca naukę z systemu hipotez w zbiór cząstkowych „prawd

go. Socjalizm w obecnej swej postaci przynajmniej u nas, nie może być i nie jest ideologią jednej lub kilku nawet najlepszych klas społecznych, lecz koncepcją urzędystwianstwa wartościow-ych pierwiastków kultury w skali ca- łych społeczeństw, koncepcją organizu- jącą wszystkie klasy do przewyższenia różnic klasowych. Szanse socjaliz- mu zależą od urzędystwianstwa postę- powych dążeń wszystkich warstw spo- łecznych. Nie chodzi teraz, jak mi się wydaje, o wytworzenie jakiejś specy- ficznej moralności socjalistycznej, ewentualnie różnej od moralności tzw. ogólnoludzkiej, lecz raczej o możliwe szerokie stosowanie ostatniej, to zna- czy norm i ocen tzw. elementarnej

doc. dr Z. KRZYSZTOZEK

katedra pedagogiki WSR w Lublinie

Chciałabym na sprawę książki, która jest przedmiotem naszej dyskusji, spoj- rzrzeć od nieco innej strony niż mój przedmowa.

Uważam również, że pozycja ta jest w pracy nauczyciela i w jego samo- kształceniu pozycją bardzo ważną, cen- ną. Na pewno stanowi niecodzienne wydarzenie. Przychylam się tu do stwierdzenia kol. Malinowskiego, że niejednokrotnie obserwuje się w ostat-

niech latach w środowisku nauczyciel- skim zjawisko, które można by nazwać odwracaniem się od problemów ideol- ogicznych. W gruncie rzeczy jest to chy- ba chwilowe odsunięcie problematyki ideologicznej na rzecz spraw, które po- zornie wydają się być bardziej związa- ne z bezpośrednim warsztatem pracy, przede wszystkim — na rzecz spraw dotyczących techniki oddziaływania dydaktycznego. Dobrze jednak, że o- becnie powracamy do problematyki, która jest przecież podstawowa, naj- ważniejsza.

Mogłabym snuć wiele osobistych re- fleksji, które mi się nasunęły przy czy- taniu każdego rozdziału tej książki. Nie są to jednak refleksje związane z za- sadniczymi wątpliwościami. Wręcz przeciwnie, merytorycznie próbując stanowisko kol. doc. Wiatra, jego spo- sób ujmowania zagadnień, konstrukcję i przejrzystość wykładu.

Dlatego też pragnę w tej chwili spojrzeć na omawianą pozycję z punk- tu widzenia konkretnych możliwości jej funkcjonowania w samokształceniu nauczycieli, pod kątem związanym z za- sadniczymi wątpliwościami. Wręcz przeciwnie, merytorycznie próbując stanowisko kol. doc. Wiatra, jego spo- sób ujmowania zagadnień, konstrukcję i przejrzystość wykładu.

Skłoda może, że w naszym gronie nie ma czynnego nauczyciela szkoły pod- stawowej czy średniej, który by nam trafniej zasygnalizował pewne rzeczy, niż my jesteśmy w stanie mu to po- prostu sugerować. Muszę powiedzieć, że zanim przyszedłam na to zebranie, w ciągu tych kilku dni, którymi dyspo- nowaliśmy na zapoznanie się z książką „Ideologia i wychowanie”, skorzysta- łem z rodzinnych powłaz (niczego in- nego nie żądałam zrobić), dałam do przeczytania książkę mójemu — czyn- nemu nauczycielowi i kilku jego kole- gom z liceum, którym kieruję. To, co było mówiła, jest więc w pewnym przynajmniej stopniu skonfrontowane z opinią nauczycieli szkoły średniej.

Po pierwsze — jakkolwiek poszcze- gólnie rozdziały napisane są w sposób jasny i konsekwentny, myśl i pojęcia uzasadnione są bardzo logicznie i prze- konująco, to jednak obawiam się, że w tej książce występuje pewna rzecz, która zwykle przeciętnego czytelnika trochę razi i utrudnia odbiór książki, a mianowicie — terminologia. Zdaje mi się, że jest w tekście trochę za wiele „izmów” i „acji”, których można by u- niknąć. Dla czytelnika, który zapozna- je się z książką w czasie „wyrwanym” z trudem z nawali innych zajęć, wie- le spraw można by przedstawić bez u- żywania abstrakcyjnych terminów fi- lozoficznych.

dr E. STASZYŃSKI

Uniwersytet Warszawski

Zabierając głos w dyskusji chciałbym się zastrzec, że uwagi moje będą miały charakter skróty i pobeżny, będą dotyczyć tylko niektórych kwestii poruszonych w książce Jerzego Wiatra oraz problemów pominiętych przez au- tora, a które, moim zdaniem, bez- względnie powinny być zaleźć się w omawianej pracy.

W zakończeniu chcę powiedzieć o sprawie, na którą zwrócić uwagę rozpatrywane w książce doc. Wiatra, ale w sposób nieco inny. Sądzę, że należy pożyteczne kontynuowanie dyskusji, zwłaszcza na temat związków między nauką i ideologią oraz ideol- ogią i moralnością. Są to kluczowe pro- bemy wychowania ideologicznego.

Nie twierdzę bynajmniej, że nau- ciele nie będą w stanie tych terminów zrozumieć, twierdzę natomiast, że gruntownym nieporozumieniem, przynajmniej dla części z nich zbyt abstrakcyjnym, jest to, że niejednokrotnie obserwuje się w ostat-

niej filozoficznym, nie w polityce, książkę zastrzeżę się, że nie jest ped- gogiem i wobec tego pewnych rzeczy jednocześnie wyjaśnić żywności sta- nów ideologii, które nie zanikają au- tentycznie po zniesieniu poprzednich warunków ekonomiczno-społecznych, a było to zilustrować na przykład religii. Właśnie pominięcie za- gadnień takich jak drugi i trzeci rozdział ideologii należą z punktu widzenia ludzi, nie w tym innym

dyskusja nad książką JERZEGO J. WIATRA

Kol. doc. Wiatr już we wstępie wy- raźnie filozoficznym, nie w polityce, książkę zastrzeżę się, że nie jest ped- gogiem i wobec tego pewnych rzeczy jednocześnie wyjaśnić żywności sta- nów ideologii, które nie zanikają au- tentycznie po zniesieniu poprzednich warunków ekonomiczno-społecznych, a było to zilustrować na przykład religii. Właśnie pominięcie za- gadnień takich jak drugi i trzeci rozdział ideologii należą z punktu widzenia ludzi, nie w tym innym

„Ideologia i wychowanie” mogą wy- kać dwójki rodzaju wnioski: a) że jest to zagadnienie, które należy do pedagogiki jako nauki, b) że praktycz- nie, a zwłaszcza tych, którzy się zaj- mują problematyką ideologiczną.

Nie jestem pewna, czy obecnie do- celów samokształcenia należałoby cz- nić rzecz pierwszą — zbyt skompli- kowany i kontrowersyjny to jeszcze te- ren. Natomiast za rzecz konieczną uważam podjęcie przez następne poz- yczki Biblioteki Samokształcenia zaga- dnienia związanego z przełożeniem fi- lozoficznych tez na język codziennej prak- tyki szkolnej.

Ukazanie zagadnień dotyczących światopoglądowej zawartości progra- mów nauczania, jak również ideowej charakteru codziennych poczynań nau- czyciela, pokazanie tych spraw przy- ryzmat przewidywanych ustaw przy- ryzmat stosunku do dzieł, a przede wszystkim do spraw otaczającego ży- cia — wydaje się być celowe i potrzebne.

Te wszystkie problemy, zawarte w różnych rozdziałach książki kol. doc. Wiatra, czekają na konfrontację z warsztatem pracy nauczyciela i trans- misję nadzieję, że w książce, która zaj- muje się taką pozycją się ukazała, mo- gą być i sprawa abstrakcyjnych i sferog- mulowań, charakterystycznych książ- ce nie byłaby tak rażąca.

Dopóki jej nie ma, szczególną uwagę trzeba chyba przywiązywać do praw- dowej organizacji zebrań samokształ- ceniowych, do doboru prelegentów i konsultantów czy też przewodniczą- cych tych zebrań. Powinno to być za- wsze ktoś, kto zna nie tylko zagadnie- nia filozofii, lecz również bliska jest mu praktyka szkolna, kto może się w każdym kroku odwoływać do empirii do codziennej pracy nauczyciela.

Ważnym jest również, aby w wy- konywaniu z zadaniem filozoficznym, nie w polityce, książkę zastrzeżę się, że nie jest ped- gogiem i wobec tego pewnych rzeczy jednocześnie wyjaśnić żywności sta- nów ideologii, które nie zanikają au- tentycznie po zniesieniu poprzednich warunków ekonomiczno-społecznych, a było to zilustrować na przykład religii. Właśnie pominięcie za- gadnień takich jak drugi i trzeci rozdział ideologii należą z punktu widzenia ludzi, nie w tym innym

„Ideologia i wychowanie” mogą wy- kać dwójki rodzaju wnioski: a) że jest to zagadnienie, które należy do pedagogiki jako nauki, b) że praktycz- nie, a zwłaszcza tych, którzy się zaj- mują problematyką ideologiczną.

Nie jestem pewna, czy obecnie do- celów samokształcenia należałoby cz- nić rzecz pierwszą — zbyt skompli- kowany i kontrowersyjny to jeszcze te- ren. Natomiast za rzecz konieczną uważam podjęcie przez następne poz- yczki Biblioteki Samokształcenia zaga- dnienia związanego z przełożeniem fi- lozoficznych tez na język codziennej prak- tyki szkolnej.

Ukazanie zagadnień dotyczących światopoglądowej zawartości progra- mów nauczania, jak również ideowej charakteru codziennych poczynań nau- czyciela, pokazanie tych spraw przy- ryzmat przewidywanych ustaw przy- ryzmat stosunku do dzieł, a przede wszystkim do spraw otaczającego ży- cia — wydaje się być celowe i potrzebne.

Te wszystkie problemy, zawarte w różnych rozdziałach książki kol. doc. Wiatra, czekają na konfrontację z warsztatem pracy nauczyciela i trans- misję nadzieję, że w książce, która zaj- muje się taką pozycją się ukazała, mo- gą być i sprawa abstrakcyjnych i sferog- mulowań, charakterystycznych książ- ce nie byłaby tak rażąca.

Dopóki jej nie ma, szczególną uwagę trzeba chyba przywiązywać do praw- dowej organizacji zebrań samokształ- ceniowych, do doboru prelegentów i konsultantów czy też przewodniczą- cych tych zebrań. Powinno to być za- wsze ktoś, kto zna nie tylko zagadnie- nia filozofii, lecz również bliska jest mu praktyka szkolna, kto może się w każdym kroku odwoływać do empirii do codziennej pracy nauczyciela.

Moja wypowiedź będzie raczej natu- ralnie praktycznej. Należy stwierdzić, że książka wpłynęła na poważne ożywie- nie i zainteresowanie szeregow naucz-ycielskich samokształceniem. Na semi- nariach przeprowadzonych z przewo- dzącymi rejonu nauczyciele podkreś- liły, że Zarząd Główny ZNP przywia- nięła wielką wagę do samokształcenia, w dziedzinie tej, to pierwsza w o- kresie powojennym tego typu pracowni- czość. Jak mówił kol. redaktor, do- dzisiejsza to tylko wstępna ocena

K. KAZNOWSKI

Zarząd Okręgu ZNP w Lublinie

książki. Najbardziej wartościowa be- dzie ocena tych ludzi, dla których książka była przygotowana, to znaczy nauczycieli. Chciałbym podać kilka u- wag osobistych oraz uwag prelegentów, którzy nam pomogli przygotować ak- cje samokształcenia operujące się na- omawianej książce. Według ich oceny pozycja ta rozwiązuje podstawowe za- gadnienia ideologii, natomiast jest u- boga, jeśli chodzi o problemy wycho- wawcze.

Ca nauczyciela w tej chwili interesu- je? Właśnie treści powiązane z warszta-

miasteczka powiatowego zaproszenie na konferencję nauczycielską na temat ideologii i wychowania wraz z załącz- nymi tezami. W tezach tych czytamy m. in.: „Ponadklasowy charakter ideol- ogii socjalistycznej”. Za takim sformu- łowaniem może się kryć postulat zaprzestania walki z innymi, niesocja- listycznymi ideologiami, które przecież też podają się za ideologie ponadklaso- we.

Jak się rodzą takie błędne sformu- łowania? Chodzi chyba o to, że autor, czy autorzy tej tezy nie rozumieją, że ideologia socjalistyczna zawiera więcej niż każda dotychczasowa ideologia cech humanistycznych i ogólnoludz- kich właśnie dlatego, że tworzyła się jako ideologia klasowa, jako ideologia najbardziej postępowej klasy, klasy ro- botniczej. Państwo socjalistyczne, w którym ideologia socjalistyczna jest ideologia panująca, na pewnym etapie swego rozwoju, jak to wykazał XXII Zjazd KPZR, przekształca się z państwa dyktatury proletariatu w państwo ogólnonarodowe. Ideologia socjalistyczna nabiera wówczas w ramach tego spo- łeczeństwa cech ogólnonarodowych. Ale wobec wszystkich przeciwników bu- downicstwa komunistycznego, wobec wszelkich ideologii burżuazyjnych, ideologia socjalistyczna nadal zachowuje swoje ostrze klasowe. Stając się ogólnonarodową ideologią w ramach ogóln-

nie filozoficznym, nie w polityce, książkę zastrzeżę się, że nie jest ped- gogiem i wobec tego pewnych rzeczy jednocześnie wyjaśnić żywności sta- nów ideologii, które nie zanikają au- tentycznie po zniesieniu poprzednich warunków ekonomiczno-społecznych, a było to zilustrować na przykład religii. Właśnie pominięcie za- gadnień takich jak drugi i trzeci rozdział ideologii należą z punktu widzenia ludzi, nie w tym innym

„Ideologia i wychowanie” mogą wy- kać dwójki rodzaju wnioski: a) że jest to zagadnienie, które należy do pedagogiki jako nauki, b) że praktycz- nie, a zwłaszcza tych, którzy się zaj- mują problematyką ideologiczną.

Nie jestem pewna, czy obecnie do- celów samokształcenia należałoby cz- nić rzecz pierwszą — zbyt skompli- kowany i kontrowersyjny to jeszcze te- ren. Natomiast za rzecz konieczną uważam podjęcie przez następne poz- yczki Biblioteki Samokształcenia zaga- dnienia związanego z przełożeniem fi- lozoficznych tez na język codziennej prak- tyki szkolnej.

Ukazanie zagadnień dotyczących światopoglądowej zawartości progra- mów nauczania, jak również ideowej charakteru codziennych poczynań nau- czyciela, pokazanie tych spraw przy- ryzmat przewidywanych ustaw przy- ryzmat stosunku do dzieł, a przede wszystkim do spraw otaczającego ży- cia — wydaje się być celowe i potrzebne.

Te wszystkie problemy, zawarte w różnych rozdziałach książki kol. doc. Wiatra, czekają na konfrontację z warsztatem pracy nauczyciela i trans- misję nadzieję, że w książce, która zaj- muje się taką pozycją się ukazała, mo- gą być i sprawa abstrakcyjnych i sferog- mulowań, charakterystycznych książ- ce nie byłaby tak rażąca.

Dopóki jej nie ma, szczególną uwagę trzeba chyba przywiązywać do praw- dowej organizacji zebrań samokształ- ceniowych, do doboru prelegentów i konsultantów czy też przewodniczą- cych tych zebrań. Powinno to być za- wsze ktoś, kto zna nie tylko zagadnie- nia filozofii, lecz również bliska jest mu praktyka szkolna, kto może się w każdym kroku odwoływać do empirii do codziennej pracy nauczyciela.

Moja wypowiedź będzie raczej natu- ralnie praktycznej. Należy stwierdzić, że książka wpłynęła na poważne ożywie- nie i zainteresowanie szeregow naucz-ycielskich samokształceniem. Na semi- nariach przeprowadzonych z przewo- dzącymi rejonu nauczyciele podkreś- liły, że Zarząd Główny ZNP przywia- nięła wielką wagę do samokształcenia, w dziedzinie tej, to pierwsza w o- kresie powojennym tego typu pracowni- czość. Jak mówił kol. redaktor, do- dzisiejsza to tylko wstępna ocena

tem szkolnym, problematyką szkolną. I mnie się zdaje, że do opracowania tego tematu można poszukać u nas takich osób, które na podstawie badań w tym zakresie mogą opracować zagadnienia interesujące nauczycieli.

Jeżeli chodzi o sprawy szczegółowe to nasuwają się następujące uwagi. Jeden z nauczycieli po przeczytaniu książki stwierdził, że nie znalazł w niej ściś- łego określenia pojęć „ideologia i wy- chowanie”.

Druga sprawa to problematyka ideol- ogii i religii. Na jednym z seminariów na ten problem zwracano szczególną u- wagę i nauczyciele oczekują w pracy samokształceniowej konkretnej pomocy w tej dziedzinie. Czy słuszna jest uwa- ga, że książka ta mogłaby być napisana 15 lat wcześniej czy później? Jest to sprawa dyskusyjna. Moim zdaniem

W. STOŁOWSKI

Centralny Ośrodek Metodyczny

Jeśli chodzi o Centralny Ośrodek Metodyczny i ZNP — pracę jednej i drugiej instytucji w zakresie kierow- nania nauczycielami zabiega się jak najbardziej ściśle. Ciągłe powtarzamy nau- czycielowi, że zarówno przed nim, jak i przed szkołą stoją zadania ideowo- wychowawcze, dydaktyczne. Nauczycie- le to drugą część rozumieją poprawnie, choć są kłopoty, ale w zakresie pracy ideowo-wychowawczej, a zwłaszcza je- śli chodzi o sprawy ideowe — tych trudności było najwięcej.

I wydaje się, że najcenniejszą zaletą tej książki jest to, że pomoże właści-

B. SIWEK

kierownik sekcji WOM

Reprezentuję tak zwany świat nau- czycielski szkół średnich i częściowo szkół podstawowych, gdyż w praktyce na o dzień się z nim stykam.

Stwierdzam, że lektura tej interesu- jącej książki nie może być przeprowad- zona jednym tchem, ale rozdziałami; trzeba ją studiować krok za krokiem.

Po przeczytaniu stwierdzam z satys- fakcją dużą przydatność książki dla nauczycieli przedmiotów humanistycz- nych oraz propedeutyki i wychowania obywatelskiego.

Lektura zbioru artykułów tow. do- centa może przyczynić się do bardziej wnikliwego stosunku wszystkich nau- czycieli do zagadnień ideologicznych tkwiących w materiale nauczania. Na konferencjach związkowych, na nara- dach w sekcjach ośrodków metodycz- nych i rad pedagogicznych, dyskutuje się na temat zagadnień ideowo-wycho- wawczych, wychowawczego oddziały- wania na uczniów. Praca tow. Wiatra może stanowić dobrą teoretyczną pod- budowę dla ustalania głównych kie- runków oraz metod pracy wychowaw- czej.

Wydaje się, że myśl autora — jak stwierdzono poprzednio — wymagają

ST. KRAWCEWICZ

sekretarz ZG ZNP

Nasza dzisiejsza dyskusja na temat wychowania ideowego dorastającego pokolenia jest tylko fragmentem szer- szej dyskusji w środowisku nauczy- cielskim. I zresztą nie tylko nauczy- cielskim. Nietrudno bowiem przytoczyć szereg faktów świadczących, że pro- blematyka ta jest wciąż żywa i aktua- lna w różnych kręgach społecznych. Niedawna dyskusja nad książką Z. Za- luskiego „Siedem grzechów głównych”, trwające spory nad książką A. Schaffa „Marksizm a jednostka ludzka” — to fakty potwierdzające tę uwagę. Środowisko nauczycielskie, chyba przede wszyst- kim ze względu na charakter pełno- nych funkcji społecznych i zawodo- wych, wykazuje dużą wrażliwość na tego typu spory i dyskusje. Istota bo- wiem pracy pedagogicznej wymaga gruntownej orientacji nauczycieli w podstawowych problemach ideologicz- nych współczesności.

Warto zauważyć, że nauczyciele nie- jednokrotnie w procesie samokształce- nia koncentrowali swoją uwagę na za- gadnieniach ideologicznych. Potrzeba systematycznego podejmowania tej problematyki wynika z szybkiego tem- pa przemian w życiu społecznym w kraju i na świecie, wynika z koniecz- ności przeciwstawiania się poglądom sprzecznym z kierunkiem socjali- stycznego wychowania, lansowanym między innymi przez klasę, wynika z potrzeby pogłębiania i rozszerzania wpływu wychowawczego szkoły na młodzież. I to jest chyba podstawowa odpowiedź na pytanie, dlaczego proble- matyka ideologiczna w tak dużym stopniu eksponuje się w programach

treść książki jest całkowicie współcze- snie napisana. Sądzę, że przez szerokie rozpowszechnienie książki podniesie- my stan czytelnictwa wśród nauczycieli. Będzie ona podstawą do seminariów, które obecnie odbywają się w naszym województwie i stanie się niejako pod- budową teoretyczną do wydobycia wszystkich problemów ideologicznych.

Niezależnie od tego w naszym województwie wydaliśmy biuletyn, który pomoże nauczycielom we wprowadze- niu tej książki na nasze konferencje. Biuletyn ten ustala bardziej praktycz- ne tematy w oparciu o tę książkę. Or- ganizując seminaria obawiliśmy się, czy temat nie będzie zbyt trudny i ma- ło interesujący dla nauczycieli. Istnie- je jednak duże zainteresowanie tym te- matem i myślę, że jeśli książka pogłębi to zainteresowanie — spełni swoje za- danie.

Jeżeli chodzi o Centralny Ośrodek Metodyczny i ZNP — pracę jednej i drugiej instytucji w zakresie kierow- nania nauczycielami zabiega się jak najbardziej ściśle. Ciągłe powtarzamy nau- czycielowi, że zarówno przed nim, jak i przed szkołą stoją zadania ideowo- wychowawcze, dydaktyczne. Nauczycie- le to drugą część rozumieją poprawnie, choć są kłopoty, ale w zakresie pracy ideowo-wychowawczej, a zwłaszcza je- śli chodzi o sprawy ideowe — tych trudności było najwięcej.

I wydaje się, że najcenniejszą zaletą tej książki jest to, że pomoże właści-

konkretyzacji pedagogicznej, wymaga- jącej przeniesienia na teren codziennej praktyki.

To przeniesienie powinno dokonać się zarówno w procesie samokształce- nia, jak i przez dodatkowe publikacje, o których uprzednio mówiła tow. do- cent Krzysztoszek.

Praca tow. Wiatra może być punktem wyjścia do analizy całego szeregu za- gadnień w ramach przedmiotów, o któ- rych mówiłem na początku, na przy- kład stosunku do pracy przy realizacji programu czy to wychowania obywat- elskiego, czy wiadomości o Polsce współczesnej.

Również problem sprawiedliwości społecznej jest problemem bardzo drażliwym, będącym przedmiotem czę- stej wymiany zdań z młodzieżą, która rzeczywiście jest wrażliwa na wszelkie przejawy nierówności społecznej w kapitalizmie i nowej formy występu- jącej w naszej społeczności.

Sądzę więc, że praca tow. docenta stawiająca przed nami szereg proble- mów, których nie wycofujemy do końca, zostawia nauczycielowi duże moż- liwości transpozycji myśli autora do warsztatu szkolnego.

samokształcenia organizowanego przez ZNP.

O wynikach pracy szkoły w zakresie wychowania ideowego dzieci i młod- dzieży mówiło się tu dość krytycznie. Nie mógłbym w tej kwestii wyrazić jednoznacznej opinii. Jest to problem bardziej złożony, niżby pozornie mo- gło się wydawać. Tradycyjnie rozpa- trywanie sprawy w układzie szkoła — dom zbyt dużo nie wyjaśnia. W warunkach dzisiejszego życia na do- rastające pokolenie oddziałuje szeroki strumień wpływów wychowawczych, czyniących sytuację wychowawczą bardziej złożoną i skomplikowaną. Zresztą i w samej rodzinie nastąpiły daleko idące przemiany, które w znacznym stopniu zmodyfikowały jej funkcje wychowawcze. A szkoła? O- bok wielu trudności, w pracy jej wy- stępuje szereg obiektywnych, zauwa- żalnych dla każdego przesłanek sprzy- jających należytemu przygotowaniu młodego pokolenia do życia w naszym społeczeństwie. Można by zasygnali- zować chociażby takie „rawy”, jak o- fiarność, zaangażowanie i szybki wzrost kwalifikacji nauczycieli, udo- skonalenie programów szkolnych, ściślej związane prace szkoły z ży- ciem środowiska i społeczeństwa czy też rozwój postępu pedagogicznego, bardziej dynamiczny rozwój myśli pedagogicznej i jej upowszechnianie wśród nauczycieli. Lepsze warunki pracy szkół itp.

Niemniej faktem jest, że kiedy kon- frontujemy wyniki pracy szkoły z po- trebami społecznymi — dysproporcje są niewątpliwie duże. W dziedzinie

(Dokończenie na str. 8)

ideowego wychowania młodzieży jest to szczególnie zauważalne.

Przynajmniej tego stanu rzeczy są różne. Na niektóre z nich chciałbym zwrócić uwagę. Myślę, że sprawą w decydującym stopniu utrudniającą skuteczność wychowania ideologicznego młodzieży jest daleko posunięta dezintegracja poczynań i wpływów wychowawczych. Dotyczy to zarówno treści wychowania, wzorów wychowawczych, jak też metod wychowania ideowego. Nie trzeba tej uwagi uzasadniać w odniesieniu do różnych instytucji społecznych, podejmujących tę problematykę. Wystarczy porównać chociażby propozycje wychowawcze telewizji, filmu czy niektórych czasopism młodzieżowych z kierunkiem wychowawczym szkoły. I nie tylko. Rozbieżność ta, brak koordynacji, rozproszenie — widoczne są w wielu sytuacjach, w których znajduje się młody człowiek. Staje on bez należytego przygotowania wobec wielości wzorów, postaw — i nic dziwnego, że jego wybór jest utrudniony, a często i chybiony.

Ale kwestia ta daje o sobie znać i w szkole. Obecny układ w szkole to nie nauczyciel — uczeń, uczniowie, lecz zespół nauczycielski — zespół uczniowski. Wraz z rozwojem organizacyjnym szkół układ ten będzie prawie jedyny. W tej sytuacji konieczne jest planowe, przemyślane, skoordynowane działanie wychowawcze całego zespołu nauczycielskiego. Nie trzeba uzasadniać, że w tym zakresie robi się bardzo mało. Rozbieżność wymagań wobec uczniów, różne kryteria ocen tych samych czynów, brak w wielu sytuacjach zespólnego, konsekwentnie przemyślanego i zorganizowanego wysiłku w przezwyciężeniu ujemnych zjawisk, różny stopień zaangażowania w problemy ideologiczne i polityczne nurtujące młodzież — to fakty dość częste w praktyce wychowawczej szkoły.

Ale jest i inne zjawisko. W zawodzie naszym — a u podstaw tego procesu są zmiany w społecznym podziale pracy, specjalizacja w nauce — dokonuje się podział w kierunku daleko idącej specjalizacji. Wiedza, którą przekazuje nauczyciel-matematyk, nauczyciel-historyk, nauczyciel-chemik jest wiedzą cząstkową. Uczeń zdobywa szereg informacji w zakresie poszczególnych dziedzin, informacji cząstkowych. Zatem zdobywana rozproszoną wiedzę o świecie, wiedzę, która nie sprzyja powstawaniu w jego świadomości zintegrowanego, strukturalnie spójnego obrazu świata. Jeżeli od tego doda się jeszcze i to, że w obrębie poszczególnych dziedzin przekazywanej uczniom wiedzy brak czasem zwartości, hierarchizacji, uporządkowania — to trudno powstrzymać się od krytycznego spojrzenia na problemy kształtowania naukowego światopoglądu młodzieży, jej postaw ideowych.

I kwestia druga. System wartości człowieka kształtuje się w działaniu, w życiu, w zmieniającym się życiu. To znane i oczywiste. Rozszerzenie możliwości wpływu wychowawczego szkoły na młodzież — to rozszerzenie różnych form społecznej działalności dzieci i młodzieży, świadomie pedagogiczne włączenie tych form działalności społecznej w system dydaktyczno-wychowawczy szkoły. Chodzi tu o właściwie pojętą pracę organizacji dziecięcych i młodzieżowych, różne formy samorządności, prace na rzecz środowiska, różne formy pozalekcyjnej działalności. Zdaje się jednak, że dla realizacji tych kwestii trzeba dzisiaj — w szkole rozszerzyć już istniejące,

D. KOŁAKOWSKA

„Książka i Wiedza”

Czuje się zobligowana do powiedzenia tych paru słów, bo wydawnictwo zaangażowało poważnie swój prestiż.

Chciałabym zwrócić uwagę na ogromną skalę tego eksperymentu i podziękować organizatorom dyskusji za całą uwagę dla tej inicjatywy wydawniczej. Jest to chyba początek dyskusji, która, z natury książki i biblioteki, pomyślana jako samokształceniowa musi trwać dalej.

M. ŚWIĄTEK

Zarząd Główny ZNP

Chciałabym krótko zatrzymać się nad jedną sprawą. Książka została wydana i przygotowana dla celów samokształcenia. I wydaje się, że mimo to

a nawet chyba stworzyć i nowe możliwości.

Oczywiście, a to już jest truizm, podstawowa rola w procesie ideowego wychowania dzieci i młodzieży przypada nauczycielowi. Działalność Związku zmierza w kierunku okazania mu pomocy w jego pracy wychowawczej. Zrealizowanie inicjatywy systematycznego wydawania Biblioteki Samokształcenia — ma znaczenie niezmiernie istotne. Książka J. Wiara „Ideologia i wychowanie” odegra niewątpliwie ważną rolę w pracy nauczyciela. Można wobec tej pozycji wysuwać takie czy inne zastrzeżenia. Na pewno przydatne byłoby, żeby w książce tej zostały uwzględnione takie kwestie, jak ideologia i religia, ideologia i sztuka, żeby szerzej zostały potraktowane problemy pedagogiczne. Te luki zostaną wyrównane przez następną pozycję. Ważne jest jednak to, że książka stanowi przejrzysty, uporządkowany wykład problematyki ideologicznej, jakże ważnej w pracy wychowawczej szkoły, w pracy nauczyciela.

W różnych dyskusjach podnosi się zarzut, że wykład problematyki jest mało dyrektywny. Ale zdaje mi się, że patrząc z innego punktu widzenia, można to traktować jako walor książki. To, że autor pozostawia szeroki margines na własną refleksję, na rozważania, na samodzielne wyciąganie wniosków — jest jak najbardziej zbliżone z istotą samokształcenia.

I kwestia proporcji między wykładem problematyki ideologicznej i pedagogicznej. Zarzut ten powtarza się w różnych dyskusjach. Na pewno lepiej by było, żeby te związki były bardziej uwydatnione. Niemniej nie podzielałbym poglądu, wyrażonego przy omawianiu książki J. Wiara „Ideologia i wychowanie”, że problem można było rozwiązać przez opracowanie kilku rozdziałów o tematyce pedagogicznej. Nie w tym rzecz. Z jednej strony dawać wykład o ideologii, z drugiej zaś — o wychowaniu to zwykłe uproszczenie. Zależność ta jest obustronna, wychowanie bez ideologii bezsilne, puste, pozbawione szerszego, rzeczywistego kontekstu społecznego, bez perspektywy, ale i odwrotnie — ideologia bez pedagogiki odznacza się mniejszą siłą oddziaływania, osłabia skuteczność swojego wpływu. A zatem nie wystarczy mówić o funkcjach ideologii wobec pedagogiki, ale trzeba też mówić o funkcjach pedagogiki wobec ideologii.

Mówiąc o samokształceniu nauczycieli organizowanym przez ZNP warto zauważyć, że przy opracowywaniu różnych zagadnień aspekt pedagogiczny jest często pomijany. Praktyka jednak wskazuje, że lukę tę wypełniają sami nauczyciele, którzy mają przecież dość ścisły związek z praktyką pedagogiczną, którzy ze względu na spełnianie zadania, własne zainteresowania nie pozwalają, aby w rozważaniach ograniczać się do spraw li tylko teoretycznych, bez konfrontowania zdobytej wiedzy z codziennym doświadczeniem, z praktyką pedagogiczną.

I jeszcze jedna uwaga. Rzecz polega na tym, ażeby ta szeroka problematyka zaproponowana w pierwszym temacie samokształcenia, wyłożona w książce J. Wiara „Ideologia i wychowanie”, potraktowana była możliwie twórczo, ażeby dyskusji nad tymi zagadnieniami towarzyszyła możliwie szeroka i pogłębiona refleksja, odważna koleżeńską konfrontacja poglądów i zapatrywań. To jest podstawowy warunek, ażeby samokształcenie dało rezultaty.

Jednym z założeń książki i przesłanek wyboru tematu było sprowokowanie nieustającej dyskusji. Każdy atak na autora, każdy zarzut jest niesłychanie cennym zadokumentowaniem sukcesu książki. W imieniu wydawnictwa chcę podziękować autorowi za ryzyko podjęcia tej próby, podjęcia się tego kontrowersyjnego, prowokującego tematu.

jej forma nie została przystosowana do celów samokształcenia.

Dlaczego?

Dlatego, że nie spełnia przynajmniej

dwóch warunków. Zarówno forma podania myśli autora jest mało dyskusyj-

doc. dr JERZY J. WIATR

Polska Akademia Nauk

Chciałabym przede wszystkim ustosunkować się do — niezbyt wprawdzie licznych — uwag krytycznych pod adresem książki. Część z nich dotyczy tego, czego w książce nie ma, a nie ma w niej wielu zagadnień, których omówienie zapewne byłoby potrzebne. Zgadzam się w szczególności z tym, że problematyka: „ideologia a religia” powinna zostać w tej pozycji uwzględniona. Inna natomiast sprawa to zarzut, że w książce pod tytułem „Ideologia i wychowanie” prawie nie mówi się o wychowaniu. Myślę, że w zarzucie tym kryje się nieporozumienie. Książka istotnie nie porusza zagadnień pedagogiki szkolnej; nie zrobiłem tego celowo — mimo pamowy — a to z uwagi na brak należytych kompetencji w tej dziedzinie. Natomiast wychowaniu w szerokim sensie słowa poświęcona jest cała ta pozycja. Wychowanie bowiem — i to jest teza centralna tej książki — jest działalnością ideologiczną, formą walki ideologicznej, zaś szkoła i nauczyciel zajmują wysunięte miejsce na froncie walki ideologicznej. Dlatego też sądzę, że nauczycielowi, jako działaczowi frontu ideologicznego, potrzebne są nie tylko i nie tyle zalecenia, jak prowadzić zajęcia o charakterze ideologicznym, ile raczej wprowadzenie metodyczne w pewne podstawowe problemy treści walki ideologicznej. W każdym razie to stawiałem sobie za cel komponując tę książkę.

Tyle, jeśli chodzi o główne zarzuty. O książce powiedziano zarazem szereg rzeczy pochlebnych, które wprawdzie mniej pomagają autorowi niż zarzuty krytyczne, ale świadczą, że książka ta trafia w pewne potrzeby społeczne środowiska nauczycielskiego. Podnoszono w dyskusji (tow. Malinowski), że wspólnie z toczącymi się aktualnie dyskusjami, że w szczególności występuje w niej interpretacja humanizmu marksistowskiego zbliżona z tą, którą prof. Schaff dał w swej nowej książce „Marksizm a jednostka ludzka”. Zgadzam się z tym spostrzeżeniem. Istotnie, choć pozycje te różnią się i charakterem, i przeznaczeniem, to jednak jest w nich pewna zbliżność podejścia do zagadnień społecznego marksizmu. Rozumie się, że wiele poglądów ma tu charakter dyskusyjny i jestem przekonany, iż dyskusyjność powinna być cechą prac przeznaczonych dla samokształcenia nauczycieli. Samokształcenie bowiem nie może przechodzić obok głównych problemów społecznego rozwoju myśli marksistowskiej, a te z natury rzeczy są dyskusyjne.

Przechodząc do dalszych spraw, chciałabym ustosunkować się do postawionej przez tow. Stasińskiego zagadnienia, co jest celem naszego wychowania: afirmacja socjalizmu czy wyrabianie postawy twórczego przekształcania świata. Takie postawienie pytania nadaje mu niemal retoryczny charakter. Myślę jednak, że sprawa jest dość złożona i że warto odnieść się do niej z uwagą. Socjalizm, który w naszym kraju uzyskał już znaczne zwy-

nia, jak i to, że nie ma w niej choćby przewodnika bibliograficznego. Podręcznik nie zawiera żadnej bibliografii. Wątpię, czy nauczyciel w wyniku lektury książki zainteresowany tymi problemami będzie wiedział, co ma czytać dalej, ażeby te problemy pogłębiać.

cięstwa, toczy w skali światowej ostrą i bynajmniej jeszcze nie zakończoną walkę o swe istnienie i przyszłość. Osiągnięcia socjalizmu w naszym kraju są nie tylko krokami milowymi na drodze rozwoju naszego narodu, lecz zarazem wkładem w walkę o zwycięstwo socjalizmu w skali światowej. Z tych prostych prawd wynika, iż wychowując musimy równocześnie tworzyć postawę aktywnej walki o coraz pełniejsze wcielenie ideałów socjalizmu w naszym kraju i postawę czujnej obrony dotychczasowych zdobyczy socjalizmu przed wrogiem, postawę afirmacji tego, cośmy już dokonali. Nie widzę w tym zresztą sprzeczności. Tylko na gruncie afirmacji zdobyczy naszego ustroju możliwe jest rozwijanie skutecznej walki o dalsze pogłębianie zdobyczy socjalizmu, o coraz pełniejsze realizowanie socjalistycznego ideału sprawiedliwości społecznej, wolności i braterstwa ludzi. Afirmacja nie jest więc postawą zadowolenia z tego, co jest, lecz zajęciem stanowiska w walce między socjalizmem i kapitalizmem. Zarazem skuteczność tej walki zależy w znacznej mierze od tego, jak dalece potrafimy przetworzyć w rzeczywistość marksowski ideał socjalizmu. Nie są więc to postawy alternatywne, lecz — przeciwnie — dwa uzupełniające się elementy postawy zaangażowanej ideowo po stronie socjalizmu.

Wydaje mi się także, że na nieporozumieniu oparty był komplement tow. Malinowskiego sformułowany pod adresem książki z tego powodu, że rzekomo przezycięcia ona klasowe ograniczenia ideologii socjalistycznej na rzecz jej wartości ogólnoludzkich. Nie chcę już podkreślać — uczyniono to w dyskusji — że tezy takiej nie ma w mojej książce. Ale co ważniejsze jest to teza, z którą nie mógłbym się w żadnym wypadku zgodzić. Wartości ogólnoludzkie idei socjalistycznej nie przeczą bynajmniej jej klasowemu (tak długo, jak długo toczy się walka klasowa) charakterowi. Raczej — powtarzam tu rzeczy doskonale znane — z sytuacji społecznej proletariatu wynika, iż jego klasowa ideologia zawierać może i nawet musi treści ogólnoludzkie. W moim przekonaniu rzecz nie polega na pozabawianiu „klasowych ograniczeń” ideologii socjalistycznej, lecz właśnie na oczyszczeniu tej ideologii z obcych jej — i obcych interesom klasy robotniczej — elementów, które pojawiły się w ślad za praktyką kultu jednostki. To, co we współczesnym marksizmie dokonało się na przestrzeni ostatnich lat, to powrót do oryginalnych podstaw klasowych i źródeł ideologicznych myśli marksistowskiej. Wiadomo, że dokonało się to — i dokonuje stale — w toku walki ideologicznej prowadzonej przez ruch komunistyczny, który sam jest polityczną reprezentacją klasy robotniczej. Ta właśnie walka ideologiczna (wracam tu do zagadnienia omawianego na początku) określa kierunek i kształt dyskusji między marksistami i kierunek dalszego rozwoju myśli marksistowskiej.

K. WOJCIECHOWSKI

redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego”

Wszyscy godzą się z tym, że dyskusja nasza jest dyskusją wstępną, że należy dążyć do tego, aby rozszerzyła się, objęła największe kręgi nauczycielskie. Chodzi o to, żeby tym problemem zainteresować ogół nauczycieli, zachęcić do czytelnictwa, a w efekcie do ożywienia intelektualnego, do pogłębiania zainteresowań problemami najważniejszymi w pracy wychowawczej.

Wszyscy zabierający głos podkreślali celowość i znaczenie wydania tej publikacji. Z wypowiedzi wynikało, że jest to nowy etap akcji samokształceniowej, prowadzonej przez Związek. Dyskutanci starali się, o ile to było możliwe w tej chwili, wskazać na braki, jakie w tej książce istnieją. Ustosunkowałem się do nich autor, wyjaśnił, dlaczego wszystkich problemów nie mógł tutaj uwzględnić.

Zasadnicze uwagi podkreślone przez kilku dyskutantów dotyczą braku powiązania problematyki przedstawionej w książce z teorią i praktyką pedagogiczną.

W związku z tym wysuwany był postulat wydawania dalszych prac z za-

kresu teorii wychowania i zagadnień szczegółowych. Na pewno takie prace są konieczne, jakkolwiek nawet najlepsza praca o charakterze teoretycznym będzie z konieczności pracą ogólną.

Jako podbudowa teoretyczna i naukowa dla pogłębiania procesów wychowania książka doc. Wiara będzie niewątpliwie pozycją bardzo pożyteczną. Zrozumienie podstawowych problemów ideologicznych jest ważne, bez tego bowiem niemożliwa jest dobra praca w szkole.

„Głos Nauczycielski” chce pomóc w realizacji pierwszego tematu samokształcenia i dlatego zorganizowaliśmy tę dyskusję. Będziemy publikować dalsze uwagi i opinie czytelników na temat omawianej pozycji.

Może po pewnym okresie wrócimy jeszcze raz do tego tematu, wtedy gruntownie przedyskutujemy problemy przedstawione w książce doc. Wiara, tym bardziej, że do tego czasu zbierzemy jak najwięcej uwag, spostrzeżeń i opinii samych nauczycieli.

Problematyka alienacji z pewnością nie może być nazwana dziedziną w ostatnich latach przemilczaną i pomijaną. Przeciwnie, obserwujemy — i to zarówno w kregach marksistowskich, jak i wśród przeciwników marksizmu — znaczne ożywienie wypowiedzi i publikacji na te tematy. Zainteresowanie jest faktem bezspornym. Bardziej kontrowersyjna może być sprawa oceny sposobu, w jaki dość często zagadnienia te są, lub były podejmowane. Nie brakuje wypowiedzi zdradzających, by rzecz najogólniej, ogólnikową znajomość marksizmu, często goniących raczej za sensacją niż szukających rzeczywiste pogłębionych analiz, nie brakuje wręcz eklektycznych zapożyczeń z literatury wrogiej wobec marksizmu, nieraz po prostu w wyniku skromnej znajomości jego samego.

Nowa książka *) Adama Schaffa wprowadza czytelnika w samo sedno problemu alienacji i wolności, a więc w te kwestie, w których autor widzi słuszną jądro tematyczne marksistowskiej filozofii człowieka. Na tle istniejącej, polskiej i obcej, literatury przedmiotu praca ta odbija świeżością myśli i śmiałością spojrzenia, głęboką kompetencją naukową i ostrym, wyczulonym zaangażowaniem ideowym, antydogmatyzmem i zarazem twórczym, samodzielnie stosowanym warsztatem marksizmu. Jest to praca ze wszech miar wybitna: jedna z tych nielicznych, którym dane może być wyznaczenie kierunku społecznego myślenia o świecie, w którym żyjemy.

Jest to, jak większość prac naprawdę doniosłych, studium z pogranicza kilku dyscyplin. Schaff występuje tu jako marksolog, który rekonstruuje bieg myśli teoretycznej Marksa i tworzy zarys pewnej oryginalnej metody interpretacji jego teorii. Występuje też jako filozof o wielkim wyczeniu na sprawy humanizmu ludzkiego szczęścia i ludzkiej wolności. Występuje wręcz jako myśliciel polityczny, gdy w rozdziale „Komunizm a jednostka ludzka” przerzuca pomost między filozoficzną problematyką alienacji i humanizmem a niektórymi aktualnymi problemami współczesnego życia politycznego.

Gdy tak liczne są wątki recenzowanej książki, nie można chyba zdać sprawy z jej zawartości w sposób zadowalający i pełny. Jest to zresztą książka, którą trzeba przeczytać samemu, gdyż żadna relacja nie da jej zadowalającego obrazu.

Recenzent chce jednak zwrócić uwagę na to, co wydaje mu się w pracy najważniejsze i szczególnie godne podkreślenia.

Jest to po pierwsze sprawa metody interpretacji i reinterpretacji dorobku twórców marksizmu. Wiadomo, że pod tym względem mamy sobie, jako szkoła marksistowska, niejedno do zarzucenia. Tym donioślejsza staje się przeto

praca, która z umiarem i umiejętnie unika zarówno modernizacji formuł marksistowskich w sposób, który pozabawiliby je historycznego kontekstu, jak i zubożenia marksizmu przez przesłiznięcie się — jakże jeszcze w części marksistowskich filozofów częste — nad trudniejszymi, czy trudniej wypowiedzianymi, kwestiami. Nieprzypadkowo też Schaff musi w swej książce polemizować nie tylko z zachodnioeuropejskimi czy amerykańskimi krytykami marksizmu, lecz także z niektórymi filozofami marksistowskimi, którzy przeciwstawiając młodego Marksa Marksowi staremu gotowi byli całą problematykę filozofii człowieka zaliczyć do słabości niedojrzałej jeszcze fazy myśli marksowskiej.

Schaff proponuje tu podejście metodologiczne o dużej oryginalności, a zarazem płodności badawczej. Chce, by w

problemu podstawowego — oto co decyduje o ciągłości historycznej całej myśli Marksa, choć zmieniały się i poszczególne tezy i konstrukcje myślowe, w ramach których problem ów był podejmowany.

I tu dochodzimy do drugiej, godnej szczególnego podkreślenia, myśli książki. Schaff interpretuje ów podstawowy problem marksizmu jako zagadnienie wyzwolenia człowieka z peł wszelkiej alienacji. Marks wygląda ze strony książki jako przede wszystkim — i to przez całe swe życie — filozof-humanista. Nie ma żadnej sprzeczności między tym a znanym faktem, że znaczną większość swego życia, szczególnie zaś lat dojrzałych, poświęcił Marks studiom ekonomicznym.

„Problematyka ekonomiczna (...) — jak pisze Schaff — staje przed Mark-

w kręgu marksistowskiego humanizmu

myśli młodomarksowskiej — przy całej jej nieprecyzyjności i często rzeczywiście niedojrzałości — szukać klucza do zrozumienia pewnych sekwencji zagadnień, z którymi boryka się w następnych dziesięcioleciach myśl Marksa już dojrzałego. Chodzi więc o to, by nie zgubić znaczenia fazy młodomarksowskiej, a zarazem by nie uczynić z niej „jedynej”, czy „jedynej godnej uwagi” fazy rozwoju marksizmu, co przecież już się niektórym myślicielom przydarzało.

Oddajmy głos samemu autorowi: „Do problemu jedności względnie braku jedności w rozwoju myśli marksowskiej należy podchodzić historycznie. Historycznie — to nie znaczy jednak wyłącznie z punktu widzenia badania źródeł i pewnych poglądów i idei, chociaż jest to z pewnością ważną część składową każdej analizy historycznej w tym zakresie badań. Historycznie — to znaczy coś znacznie szerszego, a mianowicie rozwojowo, w dynamice. A rozwój, dynamikę, bada się — i ten postulat wchodzi wyraźnie w zasób metodologicznych wskazań historycznym marksowskim — również z punktu widzenia s k u t k ó w d a n y c h z j a w i s k w p r o c e s i e h i s t o r y c z n y m” (s. 34—35).

Dlatego właśnie, uważa autor, na spuściznę młodomarksowską należy patrzeć przez pryzmat uformowania się w tej fazie nie poszczególnych poglądów czy nawet pojęć, lecz problemów podstawowych nadających oryginalne oblicze późniejszemu rozwojowi całej doktryny marksowskiej. Jedność

sem w aspekcie antropologicznym: oto główna postać alienacji i podstawa wszelkich jej przejawów wtórnych, oto dziedzina, w której należy szukać sposobu przezwyciężenia alienacji, a tym samym zapewnienia ludziom pełnego rozwoju ich osobowości, stworzenia optymalnych warunków dla szczęścia ludzkiego” (s. 39).

Przy okazji dodajmy, że owa koncepcja podstawowego problemu pozwala po nowemu spojrzeć na dyskutowaną od dawna sprawę integracji nauk: czy bowiem kluczem do tej integracji, integracji dokonywanej na gruncie marksizmu, nie jest właśnie ten problem podstawowy, nadal nie pozbawiony swego znaczenia, i wyznaczający ideologiczną orientację badań naukowych?

Wspomnieć też warto o stosunku Schaffa do elementów utopii zawartych w myśli marksowskiej. Należy się uznanie autorowi recenzowanej pracy m. in. i za to, że odważnie postawił kwestię owych elementów myślenia utopijnego występujących u Marksa. Jest to sprawa dla każdego, kto obeznany jest z elementarnymi założeniami socjologii wiedzy, dość oczywista. Myśliciel rewolucyjny musi ulegać presji klimatu, atmosfery ruchu, szczególnie w okresach wznoszenia się walki rewolucyjnej. Widzi cel walki w barwach szczególnie jasnych, a drogę do niego ogląda przez skróconą perspektywę. Jest znacznie lepiej takie elementy doktryny odsłonić i analizować, niż — jak to niestety miało miejsce w przeszłości — udawać, że

rzecz polega na nieporozumieniu czy wyborze stosowanej terminologii.

Dotyczy to zwłaszcza problematyki alienacji. Schaff odkrywczo zwrócił uwagę na pewne sformułowania Marksa, które sugerują, że dostrzegali oni przynajmniej pewne formy i postaci alienacji nawet po zwycięstwie socjalizmu. W niczym zresztą nie umniejsza to znaczenia teoretycznej konstrukcji walki z alienacją, gdyż właśnie istnienie jej elementów w życiu społecznym stawać się powinno źródłem świadomego kształtowania tendencji dezalienacyjnych. Wydaje się, że dialektyczna analiza problemu alienacji musi każdorazowo szukać w obiektywnych strukturach społecznych zarówno źródeł alienacji, jak i szans formowania się tendencji i dezalienacyjnych. Mówiąc inną terminologią: zarówno obiektywnych przesłanek ograniczających wolność człowieka, jak i sił rodzących walkę o rozszerzenie tej wolności.

Szereg praktycznych, związanych z aktualnymi konfliktami społecznymi, problemów alienacji i walki przeciw alienacji stawia Schaff w ostatnim rozdziale swojej książki. Na rozdział ten patrzeć można jako na program wychowania: ta problematyka w niejednej jego części dominuje bezspornie. Można nawet powiedzieć, że niekiedy autor nadmiernie koncentruje uwagę na sprawie programu wychowawczego, gdy rzecz ma inne — nieraz donioślejsze aspekty. Tak, na przykład, kwestia równości i sprawiedliwości społecznej nie da się zredukować do wskazań wychowawczych. Są one ważne, bo w modelu człowieka socjalizmu, który kształtujemy, cechy skromności odgrywają rolę istotną. Niemniej więcej ma tu do pogodzenia polityka socjalna niż pedagogika, bo chodzi o system podziału, o system awansu społecznego itp., a nie tylko o wychowanie.

Tak jest i w niektórych innych sprawach. Ale jeśli nawet byłby to brak książki, to brak ten w oczach wychowawców da się usprawiedliwić. W każdym zaś razie ci, którzy zajmują się wychowaniem, znajdą w książce Schaffa wiele myśli ważnych i cennych.

Znajdą też wiele kwestii dyskusyjnych. Dyskusyjność, kontrowersyjność jest cechą tej książki — dodam od razu: jedną z jej cech dodatnich. W niejednej sprawie poruszanej przez autora trwają już i trwać będą dyskusje i polemiki. Wymienimy choćby kwestię zakresu pojęcia „alienacja” i stopnia jej przydatności dla analiz społeczeństwa socjalistycznego, sprawę alienacji pracy i warunków jej przezwyciężania czy kwestię państwa i jego przyszłej ewolucji. Są to sprawy trudne, ważne i kontrowersyjne. Stawiając je po nowemu Schaff zainicjował dyskusję bynajmniej nie akademicką. I na tym także polega znaczenie tej książki.

JERZY J. WIATR

Adam Schaff: **Marxizm a jednostka ludzka. Przyczynek do marksistowskiej filozofii człowieka.** Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, s. 372.

ZE STARYCH ROCZNIKÓW „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

„Głos Nauczycielski” nr 1 z dnia 15 stycznia 1946 roku.

POKŁOSIE OTWARCIE INSTYTUTU PEDAGOGICZNEGO

Dnia 11 grudnia o godzinie 10.00 odbyła się w Warszawie, w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego, ul. Smulikowskiego 1 podniosła uroczystość otwarcia Instytutu Pedagogicznego Związku Nauczycielstwa Polskiego, jako zreorganizowanej uczelni, mającej kształcić, zgodnie z założeniami i dążeniami ZNP, nauczycieli szkół powszechnych na poziomie akademickim. Uroczystość zaszereżyli swoją obecnością przedstawiciele Ministerstwa Oświaty w osobach: wiceministra Biedowicza, dyrektora departamentu szkolnictwa ogólnokształcącego Wacława Schayera, dyrektora departamentu szkolnictwa zawodowego Stanisława Kwiatkowskiego, naczelnika wydziału kształcenia nauczycieli E. Czernichowskiego i wizytatora M. Okołowicza.

Ze strony Związku Nauczycielstwa Polskiego wzięli w uroczystości udział: prezes Kazimierz Maj, wiceprezes dr Wł. Hoszowska, prof. Kreczmar i inni.

W imieniu Dyrekcji i słuchaczy Instytutu powitał przybyłych dyr. prof. dr Stefan Baley.

Instytut Pedagogiczny ZNP dzięki pomocy i daleko idącemu poparciu ze strony Ministerstwa Oświaty mógł powstać do życia trzynastoletnie studium systematyczne dla nauczycieli specjalnie na ten cel urlopowanych, którzy znajdują w Związku najżyczliwszą opiekę i oparcie w swojej pracy. Kontynuacja działalności przedwojennej, jeśli chodzi o metodę, będzie pięcioletnie studium korespondencyjne, przeznaczone w pierwszym rzędzie dla nauczycielstwa pracującego w odleglejszych częściach naszego kraju, a nie mogącego oderwać się na czas dłuższy od swoich miejsc służby. W tych samych ramach pomieszczony został odrębny dział pracy, jakim są dalsze studia byłych słuchaczy Instytutu Pedagogicznego sprzed wojny i tych wszystkich, którzy w trudnych warunkach okupacji lub jenieckiego życia obozowego zdolali odbyć znaczące części przepisanym prac. Mrówcza praca nad pogłębieniem i poszerzeniem umysłowej kultury nie może jednak pozabawiać słuchaczy możliwości czynnego śledzenia całokształtu zjawisk polskiego życia współczesnego.

Wiceminister oświaty Biedowicz wskazał na ogromne straty, jakie poniosła oświata, kultura i moralność w dobie okupacji. Ale wojna wydzwignęła na powierzchnię naszego życia,

obok wielu szkodliwych zjawisk, twórcze siły mas, które nie miały przedtem warunków dla swego ujawnienia się. Teraz stoimy u podstaw nowej kultury, kultury ludu pracującego. Otwiera się nowy okres dziejów i w związku z tym potrzeba Polsce nowego człowieka. Instytut ten wyda niechybnie nowych koryfeuszów myśli pedagogicznej, nowych budowniczych. Stoł on pod egidą ZNP, o którym wiemy, że był zawsze ostoją myśli demokratycznej, że nigdy nie zabrał mu odwagi, nawet w czasach ucisku, aby stawić opór narzucającym się dogmatom i autokratyzmowi. Niewątpliwie jest, że duch, jaki będzie ożywiał te prace, będzie duchem demokratycznym, że wyjdą stąd wychowawcy, którzy kształtować będą duszę dziecka w tym kierunku, jakiego wymaga nasza rzeczywistość polska. Napawa nas to zarazem nadzieją, że zakład stanie się kuźnią ludzi głęboko wykształconych. W tej intencji Instytut Pedagogiczny ZNP uważam za otwarty. W zakończeniu odczytał wiceminister Biedowicz list ministra oświaty Czesława Wycecha, skierowany do słuchaczy Instytutu, utrzymany w serdecznym, przyjaźnielskim tonie, a zawierający życzenia pomyślnej pracy nad pogłębieniem życia duchowego, kształceniem własnych charakterów i szukaniem właściwych dróg wychowania młodych pokoleń. „Pragnąłbym — pisze minister Wycech — ażeby pierwsza uczelnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, która był ostoją demokracji w Polsce, służyła nie tylko sprawie wychowania nowych przewodników wychowawców, lecz ażeby się stała ogniskiem nowej kultury pedagogicznej w kraju”.

W końcowym przemówieniu prezes ZNP Kazimierz Maj zobrazował rolę wyższego akademickiego kształcenia w życiu organizacyjno-zawodowym. Związek Nauczycielstwa Polskiego w postulatcie wyższego typu kształcenia widział jedną z swoich idei naczelnych, znał bowiem współzależności zachodzące między stopniem ogólnej i pedagogicznej kultury nauczycielstwa a poziomem oświaty ogólnej i zawodowej kraju.

Związki te i zależności wysłedzić się dadzą na przestrzeni całego czterdziestolecia działalności ZNP, wysłedzić się tam da również cały skomplikowany proces rośnięcia i tworzenia się coraz wyższego poziomu kultury ogólnej i pedagogicznej nauczycielstwa związanej nierozłącznie z żywiołową przężnością samokształceniową naszej grupy zawodowej.

Instytut Pedagogiczny ZNP jako uczelnia wyższa służyć ma potrzebom szkoły powszechnej. Żywimy nadzieję, że założenia przysługujące naszej inicjatywie zrozumiane i ocenione zostaną tak, jak to jest w naszych intencjach.

Nie jest rzeczą przypadkową bynajmniej, że kierownictwo Instytutu Pedagogicznego złożone zostało w ręce prof. Boleya, znakomitego znawcy psychologii. Ma to swoją wymowę. Wskazuje mianowicie na zasadniczy nurt i oblicze studiów. Ma to być oblicze humanistyczne, wyrażające się w akcentowaniu roli tych wszystkich dyscyplin, które mają na oku osobowość człowieka.

WACŁAW WOJTYŃSKI

odwołujemy ze stanowiska...

Treść pisma była krótka: „Wydział Oświaty i Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Świnoujściu odwołuje Obywatela z pełnienia obowiązków kierownika szkoły nr 6 (...) z dniem 30 listopada 1965 r. Agendy szkoły proszę przekazać protokolarnie (...) wg stanu na dzień 1 września 1965 r. (...).”

Dla kol. Henryka Matczaka, który od lat 5 pełnił z powodzeniem obowiązki kierownika szkoły nr 6 w Świnoujściu, wiadomość ta była nie lada zaskoczeniem. Tym bardziej, że pismo nosiło datę 28 sierpnia i trudno było uwierzyć, aby władze oświatowe w przeddzień rozpoczęcia roku szkolnego pozwoliły sobie na dokonanie tak poważnych zmian personalnych. A jednak zrobiły to. Zainteresowanego nie poinformowano nawet, że w określonym ściśle terminie przysługuje mu prawo odwołania się do kuratorium. Wynik sprawy uznano widać za przesadzony.

Tymczasem sprawa zwolnienia kol. Matczaka nie była wcale jasna. Wprawdzie przepisy pozwalają władzy szkolnej odwołać p.o. kierownika z zajmowanego stanowiska, to tym razem w grę wchodziły również dodatkowe okoliczności: kol. Matczak był prezesem Zarządu Oddziału ZNP.

Jakkolwiek miałam niemałe trudności z ustaleniem rzeczywistych przyczyn tak nagłego zwolnienia pracownika, to w końcu do źródła dotarłam. W grę wchodziły motywy natury ideologicznej. Są to motywy ważne i nie mam zamiaru ich kwestionować. Istotnym zagadnieniem jest jednak forma, w jakiej zwolnienie nastąpiło, nieprzebranie obowiązków przepisów, niekonsekwencje w postępowaniu wydziału oświaty, pomijanie w decyzjach personalnych uprawnień Związku. Wszystko to w konsekwencji doprowadziło do rozgoryczenia i niezdrowej atmosfery w środowisku nauczycielskim.

Wśród nauczycieli Świnoujścia z którymi miałam możliwość zetknąć się, nie spotkałam nikogo, kto by nie potępił decyzji inspektoratu.

Zarzut pierwszy: zwolnienie kol. Matczaka z funkcji p.o. kierownika szkoły nastąpiło w okresie pełnienia przez niego obowiązków prezesa Zarządu Oddziału ZNP. Tego faktu władze oświatowe nie wzięły pod uwagę. A szkoda. Bo w myśl Dekretu z dnia 6 lutego 1945 r. o utworzeniu rad zakładowych (Dz. U. nr 8, poz. 36 wraz z późniejszymi zmianami) — zwolnienie to jest nieważne. A zgodnie z artykułem 37, pkt. 4 Statutu Związku Nauczycielstwa Polskiego — Zarząd Oddziału posiada uprawnienia rad zakładowych. Z treści wspomnianego wyżej dekretu wynika, iż wypowiedzenie umowy o pracę lub równoznaczne z tym wypowiedzenie warunków pracy lub innych warunków pracy członkom rad zakładowych jest nieważne z mocy samego prawa. Przepisy te dotyczą wszystkich zmian, również na stanowisku p.o. kierownika szkoły. Dlatego w przypadku kol. Matczaka nie mogą ulec zmianie nie tylko warunki pracy (a więc jego uprawnienia jako nauczyciela), lecz także żadne inne warunki pracy i płacy. Wspomniane przepisy zapewniają więc kol. Matczakowi w czasie pełnienia przez niego obowiązków prezesa oddziału ZNP — pełne prawo

do znizki godzin przysługujących mu z tytułu zajmowanego stanowiska, jak też prawo do dodatku funkcyjnego.

Od strony przepisów prawnych wszystko jest zatem jasne. Zgodnie z tymi przepisami, kol. Matczak ma prawo żądać wycofania decyzji władzy szkolnej, ta zaś powinna jak najszybciej naprawić swój błąd.

W przypadku kol. Matczaka, który jest prezesem Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego i konflikty między nim a Wydziałem Oświaty znane są ogółowi nauczycielstwa — każda decyzja władzy szkolnej podlega ocenie publicznej. Musi więc to być decyzja w pełni przemyślana, uwzględniająca zarówno dobro jednostki, jak i dobro społeczne.

Wzgląd na dobro społeczne dyktuje czasem konieczność zmiany kierownika szkoły i to nawet wówczas, gdy jest on jednocześnie członkiem rady zakładowej. W wspomnianym dekreście uwzględniono i tę okoliczność. W takich przypadkach powinien być jednak spełniony jeden warunek: wniosek o zwolnienie musi być uzgodniony z Zarządem Okręgu ZNP.

I tu pod adresem inspektoratu oświaty zarzut drugi: przy załatwianiu tej trudnej bądź co bądź sprawy pominięto w ogóle Zarząd Okręgu, gwałcąc w ten sposób art. 28 wspomnianego dekretu. W dekreście tym czytamy: „Umowa o pracę między pracodawcą a członkiem rady zakładowej lub delegatem nie może być przez pracodawcę rozwiązana inaczej jak tylko z ważnych przyczyn lub winy pracownika. Takie rozwiązanie wymaga do swojej ważności zgody Komisji Pojedynczo-Rozjemczej przy Obwodowym Inspektoracie Pracy. Decyzja Komisji jest ostateczna”. W przypadku kol. Matczaka decyzja należała do Zarządu Okręgu ZNP. Przy tym zgoda Zarządu Okręgu powinna być wyrażona na piśmie i podpisana przez zespół kierowniczy tego ogniska. W Świnoujściu nie tylko na taką zgodę nie czekano, ale nawet nie wzięto pod uwagę istnienia związku zawodowego. Zostały tym samym pogwałcone przepisy ustawodawstwa pracy.

Przypominanie tej oczywistej prawdy nie należy do przyjemności. Zależy nam przecież bardzo na autorytecie władz oświatowych w środowisku i intencją piszącego nie jest atakowanie władzy. Zbyt wiele trudnych problemów stoi zarówno przed władzami oświatowymi, jak i Związkiem, aby tracić czas i energię na udowadnianie, kto ważniejszy. W Świnoujściu jednak wskutek podjętych przez władze oświatowe decyzji doprowadzono do tego, że kol. Matczak nie może być kierownikiem szkoły, ale w dalszym ciągu pozostaje prezesem oddziału ZNP. Jak wytłumaczyć nauczycielom w powiecie, że wszystko przy tym jest w porządku.

Przykład kol. Matczaka nie jest zresztą odosobniony. Od kilku już lat władze szkolne w Świnoujściu nie liczą się z opinią Związku. W piśmie Zarządu Głównego ZNP do redakcji czytamy między innymi: „(...) Od czasu przysięgi do Świnoujścia ob. Cz. Nogala (inspektor szkolny — przyp. red.) między nim a Oddziałem Powiatowym ZNP są ciągłe konflikty. Ob. Nogal nie kontaktuje się z od-

działem w z a d n y c h sprawach osobowych dotyczących nauczycieli (...). Próbowałam dojść do porozumienia. Miało miejsce kilka spotkań kierownictwa Zarządu Oddziału z inspektorem u przewodniczącego Prez. PRN oraz w KP PZPR, w czasie których inspektor obiecał nawiązać współpracę. Niestety, zawsze kończyło się na słowach”.

Istotnie. W roku ubiegłym inspektor zwolnił z funkcji p.o. kierownika szkół: wiceprezesa ZNP — kol. Dubicha oraz członka Prezydium Zarządu Oddziału — kol. J. Cwikliwą. Wskutek interwencji w Komitecie Wojewódzkim PZPR decyzję cofnięto. W połowie roku szkolnego przeniesienie do innej szkoły (dla dobra szkoły) otrzymała kol. J. Dziegielewska. Dopiero interwencja w KOS umożliwiła jej powrót do poprzedniej placówki. To przykłady nie jedyne.

★

Jest jeszcze inny aspekt tej sprawy: nazwijmy go moralnym. W całym konflikcie nauczyciel — inspektorat wprost żenujący jest brak konsekwencji w postępowaniu władz oświatowych.

Po pierwsze: fakt, który stał się powodem zwolnienia, miał miejsce dwa

lata temu. Dziwne, ale odgrzebano go dopiero teraz. Dlaczego nie wcześniej, skoro od początku sprawa była znana władzom oświatowym. I co ciekawe, inspektorat nie bardzo ma ochotę motywować zwolnienie. Powiedziano mi, że zdecydowały o tym czynniki wyższe.

Po drugie: te same władze, które z takim hukem zwolniły kierownika z pełnienia obowiązków i uważają swą decyzję za nieodwołalną, zaledwie w 15 dni później piszą: „Ob. Henryk Matczak pracuje w zawodzie nauczycielskim 14 lat. W toku swej trudnej i odpowiedzialnej pracy, pomimo szeregu dodatkowych prac społecznych, z nałożonych obowiązków wywiązywał się należycie, wykazując duże zdolności organizacyjne i pedagogiczne, w pracy bardzo obowiązkowy, zdyscyplinowany, pod względem moralnym nie budzi zastrzeżeń. W stosunku do kolegów nauczycieli jest bardzo życzliwy. Cieszy się dużym autorytetem wśród rodziców i młodzieży. Za dotychczasową pracę zawodową i społeczną był odznaczony Srebrną Odznaką Gryfa Pomorskiego oraz Złotą Odznaką ZNP. W okresie pełnienia obowiązków zastępcy dyrektora i kierownika szkoły był wyróżniony nagrodami i dodatkami pedagogicznym”.

Komentarz zbyteczny.

MARIA RYBARCZYK

szukam dawnych przyjaciół

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Jestem nauczycielem i dlatego zwracam się do Was o pomoc. Może za pośrednictwem „Głosu” lub w jakiś inny sposób mógłbym odnaleźć moich przyjaciół z okresu drugiej wojny światowej.

Sprawy, które się wydarzyły, miały miejsce na byłym terytorium niemieckim — na prawym brzegu Odry. Tu los zetknął mnie z wieloma Polakami, o których obecnie nic nie wiem, a tak bardzo chciałbym znać ich dalsze losy.

W połowie maja 1943 r. z obozu dla jeńców wojennych w Żaganiu zostałem przewieziony do wsi Rajszen, powiat Wolan. Nie wiem, jak się te miasta dzisiaj nazywają. Znajdowały się tam dwa niewielkie obozy pracy, w jednym byli żołnierze radzieccy — około 20 osób, w drugim francuscy — tyleż samo. Nie pozwalano nam spotykać się z Francuzami, jednakże wbrew temu zakazowi spotykaliśmy się z nimi. Wśród Francuzów najbliższy nam był Franc, kucharz i tłumacz w ich obozie. Pamiętam Henryka, inne nazwiska i imiona, niestety, zapomniałem. W naszym obozie kucharzem i tłumaczem był Mikołaj Ispatow. A oto nazwiska innych: Wasyl Wasiljew, „Pancyr” — tak nazywali go Niemcy, Eugeniusz Guc — „Zenia”, Samorodow i Chochow.

W Rajszenie pracowaliśmy na roli (siewy, żniwa). Zimą oczyszczaliśmy kanały melioracyjne. Niektórzy pracowali na farmie hodowlanej. Tu często spotykaliśmy się z Polakami przy pieleniu, zbiorce kartofli i innych pracach polowych. W szczególności dobrych stosunkach byliśmy z Janem, Marią i Antkiem. Antek dał mi swoje zdjęcie na pamiątkę. Niestety, zaginęło.

Bardzo chciałbym wiedzieć, czy oni przetrwali, czy żyją i gdzie są.

W Rajszenie byliśmy do końca czerwca 1944 roku. W końcu czerwca we trzech: Wasyl Wasiljew, Eugeniusz Guc i ja uciekliśmy z obozu w ciągu dnia w czasie pracy w polu. Francuzi wiedzieli, że chcemy uciec i zaopatrzyli nas na drogę, jak mogli w produkty, kompas, mapę wschodnich Niemiec i mapę Polski.

Ucieczka udała się. Szliśmy na wschód nocami, zachowując wszelkie środki ostrożności. W ciągu dnia ukrywaliśmy się w lasach i wysokim zbożu. Chcieliśmy spotkać się z polską partyzantką, lecz nam się to nie udało.

Posuwaliśmy się bardzo wolno, obchodząc z daleka wsie i miasteczka. Prawdopodobnie popełniliśmy błąd nie nawiązując kontaktu z polską ludnością. Głównym naszym celem było dążenie na wschód i połączenie się z własną armią.

Pomimo zachowania środków ostrożności, plany nasze nie zostały zrealizowane. Pewnego ranka, gdy znajdowaliśmy się w młodym sosnowym lasku koto Rawicza i szykowali się do przebycia w nim dnia, zostaliśmy wytropieni i okrajeni. Usiłowaliśmy przedrzeć się do starego lasu, żołnierze niemieccy schwytali nas i przekazali w ręce policji. Policja zaprowadziła

nas do Rawicza i osadziła w więzieniu. Skuto nas razem wszystkich trzech za ręce. Z Rawicza zostaliśmy przewiezieni do Leszna do Gestapo i stamtąd do bbozu karnego w Żabikowie pod Poznaniem. W tym obozie przeważnie byli Polacy, wśród nich wielu uczestników powstania warszawskiego.

W Żabikowie byłem do połowy grudnia 1944 r. Zaprzyjaźniłem się z wieloma Polakami. Szczególnie serdeczny stosunek łączył mnie z polskim nauczycielem Alfredem — nazwiska nie pamiętam. Imiona pozostałych polskich przyjaciół uleciały mi z pamięci.

W grudniu 1944 roku oboz został ewakuowany. Zbliżała się Armia Radziecka. Zanim nastąpiła ewakuacja, rozstrzelano najbardziej aktywnych i niebezpiecznych więźniów.

Bardzo chciałbym wiedzieć, czy został ktoś żywy z obozu w Żabikowie.

Z Żabikowa wszystkich Polaków i Rosjan zabrano do Poznania, tam załadowano po 100 i więcej ludzi do jednego wagonu. Jechaliśmy do Bremy. W drodze większość Polaków z głodu, braku powietrza i wody — wymarła. Po przyjeździe do Bremy trupy usunięto z wagonów, a za śmierć Polaków obwiniono Rosjan. Ustawiono kolumnę pozostałych przy życiu Polaków i na ich oczach rozstrzelano Rosjan, rzekomo sprawców śmierci polskich więźniów. Była to zbrodnicza prowokacja. W pewnym momencie zaprzestano rozstrzelania i pozostałych pognano do karceru, skąd prawdopodobnie nikt żywy nie wyszedł.

Czy pozostali przy życiu naoczni świadkowie tej zbrodni?

Drogę z Bremy do Bergen-Belsen i potem do Neuengammen przeszedłem z Alfredem. Wszyscy moi rosyjscy przyjaciele zostali w Bergen-Belsen.

Więźniów z Neuengammen wywieziono w kierunku morza Bałtyckiego i załadowano 7000 ludzi na okręt Kap-Arkon. Rankiem 3 maja 1945 roku byłem wraz z Alfredem zamknięty w dziobie statku. Nagle okręt stanął w płomieniach. W kilkadziesiąt sekund potem znalazłem się w morzu. Wir, który powstał wokół tonącego statku, wciągnął wszystkich, którzy zdążyli wyskoczyć. Do śmierci nie zapomnę tego, co widziałem. Okręt przechylił się na prawą burzę i tak pozostał. Ocknąłem się u wylotu iluminatora lewej burty. Stamtąd wyciągnęli mnie ludzie, którzy ocaleli. Na szczytkach spalonego okrętu doczekałem się wraz z innymi pozostałymi przy życiu przybycia angielskiego kutra. Po Alfredzie ślad zaginął. Czy ocalał — nie wiem. Zostałem przewieziony do szpitala w Neustadt, potem do Wismaru i w sierpniu 1945 wróciłem do ojczyzny.

Pragnąłbym bardzo nawiązać kontakt z Polakami, którzy byli ze mną we wsi Rejszen, w Żabikowie, w Bremie, z tymi, którzy ocaleli z Kap-Arkony. Jaki jest ich los, co się z nimi dzieje? Bardzo proszę mi w tym pomóc.

A. PIETROWICZ LEGCZILOW
BSSR, Obsłać Mohylew, rejon
Gorecki, Parszyno

TYGODNIOWY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

● POLSKA. — Polska delegacja partyjno-rządowa z tow. tow. Władysławem Gomułką i J. Cyrankiewiczem uda się do Jugosławii w połowie listopada.

● WIETNAM. — Liczebność amerykańskich sił zbrojnych w Wietnamie południowym wzrosła do 150 tys. osób. W ostatnim okresie do Wietnamu południowego przybyły także liczne oddziały wojsk południowokoreańskich. Ich liczebność wzrosła do 15 tys. żołnierzy. Ogólna liczba wojsk z krajów satelickich USA wynosi 30 tys. osób.

— Oddziały obrony przeciwlotniczej Wietnamskiej Armii Ludowej zestrzeliły 6.XI. 5 samolotów amerykańskich. W ten sposób liczba samolotów amerykańskich, zestrzelonych nad terytorium DRW od 5 stycznia 1964 r. wzrosła do 743.

— 5 bm. w odległości 55 km od Hanoi, lotnictwo USA uszkodziło wyrzutnię rakiet Ziemia — Powietrze.

— Armia wyzwolenicza pld. Wietnamu całkowicie zniszczyła w toku walk prowadzonych we wrześniu pięć batalionów wojsk rządowych i zadała poważne straty dwóm innym. Łączna liczba całkowicie rozbitych w tym roku batalionów wojsk rządowych wzrosła do 32.

● INDONEZJA. — Nagonka siły reakcji przeciwko lewicy wzmagają się. Sytuacja coraz bardziej rozwija się w kierunku wybuchu wojny domowej. 4 bm. na Jawie środkowej armia rozpoczęła wielką ofensywę z udziałem tysięcy komandosów. Operacja odbywa się na obszarze 160 kilometrów kwadratowych na południe od Bojolali przy stokach wulkanu Merapi. Jej głównym ce-

lem jest wytopienie przywódcy KPI Aidita, który — jak podał generał Suharto — przebywał nadal na wolności i był rzekomo widziany w tych okolicach.

● PAKISTAN — INDIA. KONFLIKT GRANICZNY. — Na linii rozjemczej nadal dochodzi do sporadycznej wymiany ognia i starć zbrojnych. Rzecznik rządu indyjskiego zakomunikował 6 bm., że wojska pakistańskie odrzucone zostały poza granice państwowe w rejonie miasta Ganganagar (Radżastan). Pakistańczycy mieli obsadzić

● FRANCJA. — Na 31 dni przed wyborami prezydenckimi, de Gaulle przerwał milczenie i oświadczył, że zamierza ubiegać się o 7-letni mandat prezydenta. Nie było to wprawdzie zaskoczeniem dla nikogo — niemniej jego przemówienie radiowo-telewizyjne, wygłoszone 4 bm., stanowi rzeczywisty początek kampanii przedwyborczej. Oficjalnie przyczyna długotrwałego milczenia de Gaulle'a była właśnie chęć skrócenia okresu kampanii.

● GRANICA ODRA — NYSA — NRF (Memorial Kościoła ewang.). — Na ręce współautorów memoriału i ludzi odpowiedzialnych za działalność społeczną Kościoła Ewangelickiego w NRF nadechodzą listy z pogróżkami i obelgami. O listach tych poinformował w czasie swego ostatniego kazania w Bielefeld dr Wilh — głowa Kościoła Ewangelickiego w Westfalii. Liczne te listy — powiedział Wilh — przepelnione są nienawiścią do mnie osobiście, do Kościoła Ewangelickiego oraz do Polski.

● RWPG. — Międzynarodowy Bank Współpracy Gospodarczej obchodził drugą rocznicę swego istnienia.

NAUKOWCY — studiującym zaocznie

PROBLEM studiów dla pracujących stał się u nas dzisiaj szczególnie ważnym problemem społecznym. Z każdym rokiem wzrasta przecież znacznie liczba osób pracujących zawodowo i jednocześnie podejmujących studia zaoczne, wieczorowe lub eksternistyczne. Nic więc dziwnego, że udzielenie konkretnej pomocy uczelniom dla pracujących oraz ich studentom stało się obecnie pilną potrzebą i koniecznością.

Mówiono o tym między innymi na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady ds. Postępu i Rozwoju, w której podjęto decyzję o utworzeniu resortowego ośrodka ds. studiów dla pracujących. W tym celu powołano Radę ds. Studiów dla Pracujących, której przewodniczący jest prof. dr hab. inż. Andrzej Gajda. W skład Rady wchodzi 12 przedstawicieli resortu, w tym: prof. dr hab. inż. Andrzej Gajda, prof. dr hab. inż. Andrzej Gajda, prof. dr hab. inż. Andrzej Gajda, prof. dr hab. inż. Andrzej Gajda, prof. dr hab. inż. Andrzej Gajda, prof. dr hab. inż. Andrzej Gajda, prof. dr hab. inż. Andrzej Gajda, prof. dr hab. inż. Andrzej Gajda, prof. dr hab. inż. Andrzej Gajda, prof. dr hab. inż. Andrzej Gajda, prof. dr hab. inż. Andrzej Gajda, prof. dr hab. inż. Andrzej Gajda.

Ośrodek Metodyczny Studiów dla Pracujących powstał z inicjatywy SGPIŚ w kwietniu bieżącego roku. Zadaniem jego jest prowadzenie i koordynowanie badań nad skutecznością procesów kształcenia na studiach dla pracujących, gromadzenie i upowszechnianie doświadczeń z zakresu organizacji i dydaktyki tych studiów, wypracowywanie nowych form i metod pracy dydaktycznej oraz udzielanie wszechstronnej pomocy studentom wydziałów zaocznych i wieczorowych. Rada tego specjalnego ośrodka składa się z naukowców, reprezentujących uczelnie ekonomiczne całego kraju: Łodzi, Katowic, Krakowa, Wrocławia, Poznania, Szczecina, Sopotu i Warszawy.

W ciągu kilku pierwszych miesięcy ośrodek opracował już projekt regulaminu studiów ekonomicznych dla pracujących, koncepcję studiów uzupeł-

niających oraz przygotował specjalne materiały do egzaminów wstępnych (materiały te zostały już wykorzystane przez niektóre uczelnie podczas tegorocznych egzaminów wstępnych) oraz zajęł się opracowaniem przewodników metodycznych dla pierwszego roku studiów zawodowych i dla piszących prace dyplomowe i magisterskie.

Dalsze plany ośrodka są bardzo ambitne i interesujące. Mieści się w nich między innymi współpraca z katedrami pedagogiki i psychologii w zakresie opracowywania zagadnień dotyczących oświaty dorosłych, a zwłaszcza dydaktyki studiów dla pracujących; badania nad przyczynami dużego odpadu i odsiewu na tych studiach; wypracowanie metodyki nauczania poszczególnych przedmiotów; prowadzenie badań nad materiałem programowym; analiza czasu studenta pracującego; analiza literatury obowiązkowej na poszczególnych kierunkach studiów i wiele innych, równie ważnych i ambitnych zadań.

Jednym z głównych celów ośrodka jest nawiązanie ścisłej współpracy z zakładami pracy i resortami, których pracownicy studiuje zaocznie lub eks-

ternistycznie. Realizacji tego postulatu miała właśnie służyć narada, która odbyła się dnia 5 listopada br. w SGPIŚ.

Na naradzie tej kierownik ośrodka — doc. dr Antoni Rajkiewicz z warszawskiej SGPIŚ przedstawił obecnym na sali przedstawicielom zakładów pracy i resortów, jakiej pomocy oczekują od nich uczelnie dla pracujących i jakiego typu pomocy mogą udzielić tym zakładom uczelnie ekonomiczne.

Zgodnie z postulatami organizatorów narady — współpraca zakładów pracy z uczelniami powinna dotyczyć głównie takich spraw jak: rekrutacja na studia wyższe, wybór tematów prac dyplomowych i magisterskich oraz organizowanie różnych form pomocy dla słuchaczy.

Doc. A. Rajkiewicz podkreślił, iż warto zwłaszcza pomyśleć o podpisywaniu konkretnych umów między zakładami pracy a katedrami, umów, w których zakład zobowiązałby się np. do sfinansowania pewnych badań prowadzonych przez katedrę, a ta z kolei przyjąłaby na siebie opiekę naukową nad tematami prac dyplomowych i magisterskich, związanymi z danym zakładem.

Szczególnie cenna i potrzebna byłaby pomoc zakładów pracy przy rekrutacji słuchaczy na pierwszy rok studiów. Chodzi bowiem o to, by kierować na studia zaoczne pracowników najzdolniejszych oraz o to, by podejmowali oni naukę na wydziałach i kierunkach, których profil zbliżony jest najbardziej do specyfiki danego zakładu. Przedstawiciele zakładów oświadczyli w dyskusji, że chętnie włączą się do tej akcji; wtedy bowiem rekrutacja będzie jednocześnie zabezpieczeniem interesów i potrzeb zakładów, a nie tylko indywidualnych zamierzeń i ambicji słuchaczy.

Szczególnie dużo miejsca poświęcono na naradzie różnym formom pomocy dla studiujących zaocznie i eksternistycznie, zwłaszcza zaś kursom przygotowawczym do egzaminu wstępnego. Postulowano, by organizacją takich kursów zajmowały się w większym niż dotychczas stopniu właśnie zakłady pracy i związki zawodowe.

Na pierwszym spotkaniu Ośrodka Metodycznego Wyższych Studiów Ekonomicznych dla Pracujących z przedstawicielami resortów, związków zawodowych i zakładów pracy padło ponadto wiele innych konkretnych wniosków i postulatów, których realizacja mogłaby się z pewnością przyczynić do ulepszenia naszego systemu studiów dla pracujących.

Narada oraz dotychczasowa działalność Ośrodka Metodycznego świadczy, iż uczelnie dla pracujących szukają uporczywie dróg i sposobów, by jeszcze ściślej związać się z zakładami pracy, by w swych planach i zamierzeniach uwzględniać coraz szerzej konkretne potrzeby gospodarki narodowej i poszczególnych zakładów. H. W.

PUCHARY SZKOLNYCH MISTRZÓW

SZKOLNY Związek Sportowy szczeni się coraz poważniejszymi osiągnięciami w dziedzinie wychowania fizycznego i upowszechniania różnych dyscyplin sportu wśród młodzieży szkolnej. Obecnie działa aktywnie na terenie kraju 7647 Szkolnych Kół Sportowych, które liczą ponad 10 tysięcy sekcji. W sekcjach tych — lekkoatletycznych, pływackich, piłki ręcznej, sportów zimowych i innych — ćwiczy około 530 tysięcy uczniów. Międzyszkolne Kluby Sportowe, liczące 750 sekcji, zrzeszają ponadto blisko 34 tysiące młodzieży.

SKS i MKS popularyzują różne dyscypliny sportu nie tylko wśród swych członków, ale także wśród uczniów niezrzeszonych. Tak np. w 1964 roku w imprezach organizowanych przez SZS uczestniczyło w sumie 6 mln 800 tys. dzieci i młodzieży. (Warto tu przypomnieć, że w 1958 roku w imprezach tych startowało zaledwie 230 tysięcy uczniów).

Dorobek Szkolnego Związku Sportowego ilustruje wystawa otwarta w

dnia 4 listopada bieżącego roku w Warszawie w gmachu Ministerstwa Oświaty. Na wystawie tej zgromadzono liczne puchary, proporce i inne trofea sportowe, zdobyte przez szkolnych wyczynowców. Olbrzymie plansze, zdjęcia i wykresy ilustrują wzrost ilościowy SKS oraz poważne rozszerzenie wpływu tej organizacji na całą młodzież. Ekspozycja ta zgromadziła ponadto liczne wydawnictwa i publikacje, poświęcone rozwojowi sportu wśród uczniów oraz popularyzujące poszczególne dyscypliny. Wystawa ukazuje zatem w syntetyczny sposób dorobek i osiągnięcia Szkolnego Związku Sportowego od momentu powstania tej organizacji aż do chwili obecnej.

Na konferencji prasowej, która odbyła się bezpośrednio po otwarciu wystawy, a w której uczestniczyli przedstawiciele Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Ministerstwa Oświaty, Zarządu Głównego ZMS oraz Głównego Komitetu Kultury Fizycz-

nej i Turystyki — przewodniczący SZS — Wiesław Adamski poinformował dziennikarzy o głównych kierunkach działania organizacji oraz o jej planach i zamierzeniach na najbliższą przyszłość.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że w ostatnich kilku latach SZS zwrócił uwagę na nawiązanie ścisłej współpracy z organizacjami młodzieżowymi — ZMS, ZHP i ZMW oraz z władzami oświatowymi, nauczycielami, komitetami rodzicielskimi i opiekuńczymi.

Najważniejszą imprezą organizowaną przez Szkolny Związek Sportowy w najbliższej przyszłości będą II Ogólnopolskie Igrzyska Zimowe Młodzieży Szkolnej. Igrzyska te przygotowuje Związek właśnie przy ścisłej współpracy z ZMS, ZMW i ZHP. Ta wielka impreza związków młodzieżowych organizowana jest z okazji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Już teraz przystąpiono energicznie do prac przygotowawczych. Wiele SKS zaopatruje się już dzisiaj w niezbędny sprzęt oraz organizuje przyszkolne lodowiska. Chodzi bowiem o to, by w igrzyskach zimowych mogła uczestniczyć jak największa liczba uczniów. Dlatego też eliminacje do finału, który odbędzie się w Zakopanem w pierwszej połowie marca 1966 roku, będą trwały aż kilka miesięcy.

Warto tu przypomnieć, że w I Ogólnopolskich Igrzyskach Zimowych Szkolnych w 1964 roku — w zawodach narciarskich, łyżwiarskich i saneczkarskich startowało w sumie 1 mln 200 tys. uczniów.

Dotychczasowe przygotowania do II Igrzysk pozwalają przypuszczać, że również i tegoroczna impreza organizowana dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego przyczyni się w poważnym stopniu do dalszego upowszechnienia wśród młodzieży szkolnej sportów zimowych. (hw)

21 = 23 = 26

To paradoksalne równanie zawiera liczby wyrażające ilość godzin lekcyjnych obowiązyujących nauczycieli różnych przedmiotów nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących. Kto i kiedy uzasadnił w sposób naukowy słuszność tych liczb? Zasób wiedzy, którą musi opanować uczeń z każdego przedmiotu determinuje określoną ilość godzin lekcyjnych.

Nauczycielom wyznaczono również limit godzin pracy lekcyjnej, wystarczającej do wykonania zadań programowych. Zastanówmy się chwilę nad ustalonymi przesłankami:

Ze stanowiska naukowego, nie ma w szkole mniej lub bardziej ważnych przedmiotów nauczania. Jeśli je wprowadzono do programu nauczania, tym samym uznano je za ważne.

Obecnie, gdy poziom przygotowania zawodowego nauczycieli wyrównuje się, wynik pracy nauczycieli nie zależy od stopnia naukowego, ale od rzetelnej pracy, talentu i pedagogicznego doświadczenia.

Jeżeli więc nauczyciele różnych przedmiotów nauczania mają jednakowe wykształcenie, jednakowy obowiązek wykonania zadań programowych, wkładają w swą pracę jak najwyższy ładunek energii, to należy uznać, że ilość lekcji określona w równaniu 21 = 23 = 26 nie jest chyba słuszną.

Dlaczego obu obowiązuje nie jednokrotna norma godzin 21? Kto i kiedy wyszedł z założenia, że gdy matematyk po lekcjach w szkole zabiera ze sobą do domu stos zeszytów do poprawienia szablonych zadań, to np. nauczyciel zajęć praktycznych po 26 godzinach lekcji tygodniowo, zamyka codziennie pracownię techniczną na klucz, wraca z pustymi rękami do domu i o szkole może już zapomnieć?

Wydaje się, że podobnie jak w szkole podstawowej, należy dla wszystkich przedmiotów nauczania w szkole średniej ogólnokształcącej oznaczyć ilość obowiązyujących godzin lekcyjnych jednakowo na: 21, 23 lub 26, albo jeszcze inaczej. W zamian należałoby na podstawie ścisłych badań, które wcale nie są tak trudne, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało, obliczyć czas pracy potrzebny nauczycielowi do wykonania prac pozalekcyjnych, związanych ściśle z wykonaniem programu nauczania. Do tych prac należy nie tylko poprawianie zeszytów, lecz także przygotowanie się do lekcji, wykonanie lub zgromadzenie pomocy naukowych, przygotowanie pracowni itp.

Zobaczmy na jednym chociażby przykładzie, jak ta sprawa przedstawia się w praktyce.

W dniu pierwszym września wszyscy nauczyciele wchodzą do świeżo odmalowanych, wyczyszczonych, urządzonych klas lekcyjnych. Inaczej jest

z pracownią techniczną. Przynajmniej dwa tygodnie wielogodzinnej pracy musi poświęcić nauczyciel zajęć technicznych na przygotowanie pracowni do zajęć. Bezpłatnie, ze swego czasu przeznaczanego na wypoczynek. Praca ta wymaga bowiem przygotowania specjalistycznego i nie może być wykonana przez uczniów. Obejmuje ona remont maszyn, wymianę części zużytych, ostrzenie, naprawę, wykonanie nowych modeli i pomocy naukowych, znalezienie źródeł zakupu materiałów produkcyjnych i brakujących narzędzi, transport, ewidencję itp.

Do pracowni technicznej na zajęcia uczęszcza nieraz ponad czterystu uczniów, czasami z dwóch lub więcej szkół. Inaczej trzeba ocenić wysiłek nauczyciela — kierownika pracowni, gdy pracownia jest mała i służy kilkudziesięciu uczniom, inaczej, gdy jest wyposażona w sprzęt techniczny porównywalny do nożyka, a skończywszy na

precyzyjnych obrabiarkach. Inaczej wreszcie, gdy przygotowuje materiał do pracy dla małej liczby uczniów, inaczej, gdy trzeba zaopatrzyć pracownię i rozdzielić sprzęt dla kilkuset uczniów.

Nauczyciel zajęć technicznych ma wysokie kwalifikacje, równoznaczne z kwalifikacjami nauczyciela zawodu, często wyższe. Nic dziwnego, że nauczyciele z kwalifikacjami, nieraz znacznym doświadczeniem, nie doceniani w szkole przenoszą się do przemysłu, obejmując odpowiedzialne stanowiska.

W swoich rozważaniach oparłem się tylko na jednym przedmiocie: zajęciach technicznych. Można by pokazać podobne przykłady dla pozostałych przedmiotów i udowodnić, że system 21, 23, 26 nie jest słuszny.

ALEKSANDER DEPTUŁA
Suwałki

KIEROWNICTWO SZS U WITOLDA JAROSIŃSKIEGO

Dnia 5 bm. tow. Witold Jarosiński — sekretarz KC PZPR przyjął kierownictwo Zarządu Głównego Szkolnego Związku Sportowego. W spotkaniu wzięł również udział tow. Henryk Garbowski — zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR.

Kierownictwo ZG SZS poinformowało tow. W. Jarosińskiego o dotychczasowej działalności sportowej wśród młodzieży szkolnej oraz o głównych kierunkach i problemach związanych z dalszym rozwojem sportu w szkole.

Tow. W. Jarosiński w rozmowie z

działaczami SZS zwrócił szczególną uwagę na konieczność rozwijania wokół zagadnień masowego wychowania fizycznego młodzieży szerokiego frontu społecznego, skupiającego nauczycieli, rodziców, działaczy organizacji młodzieżowych i związków sportowych. Dla masowego rozwoju sportu w szkołach — stwierdził m. in. tow. W. Jarosiński — istotne znaczenie ma wychowywanie młodzieżowych organizatorów sportu szkolnego oraz stworzenie młodzieży szkolnej jak najlepszych warunków uprawiania sportu.

„Synteza pilnie poszukiwana” (o historii stosunków polsko-radzieckich) — to tytuł artykułu prof. dra Tadeusza Cieślaka, drukowanego w „ZYCIU LITERACKIM” z dnia 7 listopada. Coraz więcej historyków podejmuje sprawę stosunków między państwem polskim a jego sąsiadami w okresie międzywojennym. Najbardziej zaawansowane są badania w odniesieniu do stosunków polsko-niemieckich. Ukazało się wiele prac naukowych, a wśród nich prace syntetyczne, obrazujące całość stosunków polsko-niemieckich w latach 1920 — 1925, 1926 — 1932, 1933 — 1938.

Bilans opracowań historii stosunków polsko-radzieckich — mówi autor — powinien być bardziej optymistyczny.

„Moim zdaniem — czytamy — wciąż nie doceniamy szkód okresu „kultu jednostki”, które szczególnie jaskrawo wystąpiły w tej dziedzinie. Weźmy do ręki ówczesne monografie historyków dotyczące stosunków polsko-radzieckich, a trudno będzie nam przebrnąć przez gąszcz cytatów, kategorijskich odsądzeń wszystkiego, co nie miało jakiegos cytologicznego odpowiednika.

Licznymi przymiotnikami opatrzone sądy odstręczają swoją nie uzasadnioną kategorijskością, uznaniem jedynie dwóch kolorów: czarnego i białego oraz tylko dwóch uczuć: ślepego uwielbienia lub straszliwej nienawiści. Nawet dokumenty musiały poddać się takiej operacji, by nie wychylać się poza schemat”.

Od tego jednak czasu wiele się zmieniło. Podjęte przed kilku laty w nowym klimacie prace przyniosły bogaty plon. Opublikowano kilka tomów dokumentów podstawowych dla historii stosunków polsko-radzieckich. Jeszcze w tym roku ukaże się czwarty tom sięgający 1926 roku. Zaawansowane są prace redakcyjne nad dalszymi tomami.

„Zbliża się — pisze prof. dr Tadeusz Cieślak — 50-lecie Wielkiego Października i czas zaprezentować syntezę historii, która zaczęła się od słynnej, marcowej uchwały Piotrogrodzkiej 1917 roku, a poprzez różne etapy doprowadziła do pełnej, posiadającej szerokie zaplecze społeczne, przyjaźni”.

„ŻOŁNIERZ POLSKI” z dnia 7 listopada zamieszcza artykuł Stefana Zielińskiego pt. „Działalność”, poświęcony udziałowi żołnierzy polskich w walce o zwycięstwo Rewolucji Październikowej. Tysiące żołnierzy polskich walczyło w szeregach Czerwonej Armii na wszystkich frontach rosyjskiej wojny domowej. Nie zabrakło wśród nich również nauczycieli.

„Sprawiedliwość każe przyznać — pisal o polskim czerwonarmięcie w roku 1919 przywódca Komunistycznej Partii Robotniczej Polski — Adolf Warski — że to nie tylko komunista polski, to również w pokaźnej masie pepeesowiec, „frak”, który daninę swego trudu znojnego oddaje rewolucji rosyjskiej i szczególnie dużo trudu krwawego poświęca Czerwonej Gwardii sowieckiej, rozumując słusznie, lub odczuwając instynktownie, że grób Rosji Sowieckiej pierwej czy później stać by się musiał nowym grobem Polski”.

O jesieni 1917 roku w Warszawie dowi się czytelnik ze „STOLICY” z dnia 7 listopada. A oto wydrukowany wtedy w „Jedności Robotniczej” wiersz, którym Warszawa witała Rewolucję Październikową:

A więc to wszystko prawda!
A więc to nie są słowa!
Wznosi się gmach wolności!
Nadchodzi era nowa!
A więc to wszystko prawda!
A więc to nie są sny!
Więc państwo się w przyszłość
Wynurza już za mgły!
Odwieczna krzywda ludu
I wyzysk już zniesiony!
Ramiona przeży w słońcu
Robotnik wyzwolony!

Po tylu krwawych walkach,
Po tylu mężów stracie,
Robotnik nam rosyjski
Nareszcie woła: „Bracie!”

W Warszawie odbywa się I Międzynarodowy Zjazd Tłumaczy Polskiej Literatury Pięknej, na który przybyło ponad 50 przedstawicieli 23 państw.

A oto, jak określili cel zjazdu Michał Rusinek naczelny dyrektor Agencji Autorskiej (vide „KULTURA” z 7 listopada):

„Najogólniej mówiąc, stanowi on pewnego rodzaju akt wdzięczności za poniesiony trud. Zaprosiliśmy tłumaczy z całego świata o największym

dorobku i witamy ich z całego serca. Chcemy, żeby lepiej poznali nasz kraj, z którym są w jakiś sposób związani, żeby mogli nawiązać bliższe stosunki ze środowiskiem literatów. Dlatego w programie Zjazdu przewidujemy liczne spotkania, zarówno w Warszawie jak i w Krakowie. Nie chcemy „przegadać” Zjazdu, wszelkie referaty będą mieć raczej charakter zagajeń do dyskusji”.

Redakcja „POLITYKI” w numerze z dnia 6 listopada na kolumnach zatytułowanych: „Przyjaciele wśród przyjaciół” zamieszcza portrety niektórych tłumaczy, pióra naszych pisarzy.

Dawid Samojłow, radziecki poeta, jest pierwszym rosyjskim tłumaczem Norwida, znakomitym tłumaczem Tuwima. O Samojłowie tak pisze Seweryn Pollak: „Najważniejsze, że Samojłow świetnie Tuwima tłumaczył, że zachowując wierność obrazowemu, potrafił znaleźć w języku rosyjskim odpowiedniki i pojęciowe, i emocjonalne”.

O Helenie Teigovej, która czytelnikom czeskim udostępniła niektóre książki Kuncewiczowej, Gojawiczyńskiej, Andrzejewskiego, Borowskiego, Brandysa, Czeszki, Hołuja, Machejka, Szmaglewskiej, Wygodzkiego i innych pisarzy — pisze Wojciech Żukrowski. Śladami matki kroczy jej córka, Helena Stachowa, która przełożyła między innymi „Głosy w ciemności” Juliana Strykowskiemu.

Karl Dedecius jest jednym z najlepszych znawców i tłumaczy polskiej w Niemieckiej Republice Federalnej. Zaadoptował dla języka niemieckiego wiele wierszy Juliana Przybosa, Tadeusza Różewicza, Leśmiana, aforyzmy Stanisława Jerzego Leca.

Poetka bułgarska Dora Gabe już w 1921 roku opublikowała antologię „Poeci polscy”, w której znajdują się przekłady od Mickiewicza do Skamandrytów.

„Po dziś dzień — pisze Lesław M. Bartelski — Dora Gabe nie zapomina o zamitowaniach swej młodości i dała szereg wartościowych przekładów wierszy Tuwima czy Broniewskiego”.

Tłumaczem i przyjacielem literatury polskiej w NRD jest poeta Henryk Bereska. Przetłumaczył między innymi „Medaliony” Zofii Nałkowskiej, „Złote okna” Adolfa Rudnic-

kiego, „Pawie pióra” Leona Kruczkowskiego, „Popiół i diament” Jerzego Andrzejewskiego.

„Zatem — pisze Witold Nawrocki — dziesięć lat pracy, nietatwej i żmudnej pracy tłumacza, dzielonej z własnymi zainteresowaniami poetyckimi i ponad dziesięć tomów przekładów czołowych polskich utworów prozatorskich. Przykładów znakomicie i starannie przygotowanych, z troską, by nie uronić nic z piękną i głębi intelektualnej oryginałów”.

W oflagu poznaje Jean Bourrilly kilku Polaków i zaczyna się uczyć języka polskiego. Najpierw tłumaczy „Sonety” Mickiewicza. Wkrótce „zdradza” Mickiewicza na rzecz Słowackiego.

W roku 1945 rząd francuski na prośbę Bourrillygo powierza mu stanowisko dyrektora Instytutu Francuskiego w Krakowie. Potem jest radcą kulturalnym w ambasadzie francuskiej w Warszawie. Rozpoczyna wtedy pisanie dzieła o Juliuszu Słowackim, które opublikowane zostało w roku 1960. Bourrilly uzyskuje katedrę historii polskiej literatury w Sorbonie. W roku 1960 polski Penclub przyznaje mu nagrodę za tłumaczenie „Anhellego” i „Balladyny”.

Anna Posner przetłumaczyła na język francuski nie tylko wiele wierszy Arnolda Ślucckiego, Tadeusza Kubiaka, utworów Kazimierza Brandysa, Sławomira Mrożka i Adolfa Rudnickiego, lecz także teksty naukowe Oskara Langego.

„Otóż wszystkie te — pisze Witold Wirpsza — tak różnorodne teksty tłumaczy Anna Posner nie tylko precyzyjnie (vide studia filozoficzne w duchu łacińskiej i gallickiej jasności) i nie tylko con amore (vide umiłowanie polskości), ale nadto jeszcze po prostu dobrze. Tłumaczyć zaś po prostu dobrze wydaje mi się po doświadczeniach własnych z trudem możliwe”.

Mieszkaniec Amsterdamu, Willem A. Maijer, o którym pisze Seweryna Szmaglewska, znajomość z językiem polskim rozpoczął w latach 1922—1923, kiedy to był korespondentem prasy hollenderskiej w Warszawie. W ostatnim czasie tłumaczył między innymi utwory Jerzego Andrzejewskiego, Tadeusza Borowskiego, Michała Rusinka, Marka Hłaski, Seweryny Szmaglewskiej.

emzet



NAUKA, FILOZOFIA WYCHOWANIE

Alina Moskwa: MODEL USTROJU SOCJALISTYCZNEGO W POLSKIEJ MYSLI MARKSISTO-WSKIEJ LAT 1878—1886. Kłw, Warszawa 1965; s. 227 cena 30 zł. Kolejny tom biblioteki Studiów nad marksizmem.

Robert Loquet: ZYCIE NA PLANETACH. PWN, Warszawa 1965; s. 161, cena w subskr. 10 zł. Kolejny tomik „Omegi” informacyjny o tym, co uczonym udało się ustalić na temat warunków i możliwości powstania i istnienia życia w obrębie naszego Układu Słonecznego.

STUDIA Z DZIEJÓW KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO. Polskie Towarzystwo Religioznawcze, Kłw, Warszawa 1965, nr 6—7 poświęcony katolickiej doktrynie społecznej.

ZRODŁA DO DZIEJÓW WYCHOWANIA I MYSLI PEDAGOGICZNEJ. Tom I. Wyboru dokonał i opracował Stefan Wolęzyn. PWN, Warszawa 1965; s. 740, cena 60 zł. Tom pierwszy zawiera materiały źródłowe od wychowania pierwotnego do końca XVIII stulecia.

BIBLIOTEKA NAUCZYCIELA

Tadeusz Pasierbiński: PROBLEMY KIEROWANIA SZKOŁĄ. PZWS, Warszawa 1965; s. 200, cena 16 zł. Praca niniejsza jest próbą odpowiedzi na pytanie, jak i co robić, by zadośćuczynić warunkom zapewniającym szkole dobrą robotę, sprawne kierownictwo i na inne aktualne pytania związane z życiem szkoły.

POEZJA I OPRAWIANIE LITERACKIE

OPISANIE Z PAMIĘCI. Wybrał i opracował Andrzej Lam. PIW, Warszawa 1965; s. 180, cena 20 zł. Jest antologia poetycka londyńskiej grupy „Kontynentów”.

Jan Kot: SZEKSPIR WSPÓŁCZESNY. PIW, Warszawa 1965; s. 475, cena 40 zł. W 1961 r. ukazały się „Szkice o Szekspirze”, za które autor otrzymał nagrodę im. Herdera w Wiedniu. Obecne wydanie jest poszerzone o 4 nowe szkice, pominięto natomiast recenzje teatralne ze sztuk Szekspira.

Arystofanes: PTAKI. PIW, Warszawa 1965; s. 124, cena 15 zł. Jest to najlepsza i jedna z najmniej politycznych sztuk Arystofanesa. Osnowa sztuki jest baśniowa — chodzi o zbudowanie ptasiego państwa w obłokach.

BELETRYSTYKA

Jan Potocki: REKOPIS ZNALEZIONY W SARAGOSSIE. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 74, cena 55 zł.

Henryk Sienkiewicz: KRZYŻACY. PIW, Warszawa 1965; cena 45 zł.

Edward Góra: GROMADKA. MON, Warszawa 1965; s. 200, cena 11 zł. Autor jest nauczycielem w Jarocinie i w zbiorze swoich opowiadań podejmuje problematykę najbliższą mu z racji osobistych zainteresowań i wykonywanego zawodu.

Józef Makowski: OPWIEŚĆ BEZ BOHATERA. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 286, cena 20 zł. W 1961 r. ukazał się pamiętnik autora z okresu wojny i okupacji pt. Wermachtgefølge. Niniejsza książka zawiera wcześniejsze dzieje autora doprowadzone do momentu wybuchu wojny.

Barbara Czalczyńska: PIERWSZY ZAKRĘT. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 152, cena 10 zł. Są to opowiadania napisane b. interesująco w sposób b. oszczędny, z pozornym dystansem do ludzi i zjawisk.

Jalu Kurek: UWAZAJ, ZMIJA. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965; s. 206, cena 16 zł.

Kazimierz Orłoś: KONIEC ZABAWY. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 130, cena 10 zł. Jest to zbiór interesujących współczesnych psychologiczno-obyczajowych opowiadań.

Erich Fried: POZAR. PIW, Warszawa 1965; s. 57, cena 10 zł. Autor jest wiedeńskim stałym mieszkańcem w Anglii i należy do czołowych reprezentantów współczesnej literatury niemieckiej.

Stanisław Wygodzki: BASY. PIW, Warszawa 1965; s. 250, cena 10 zł. Tom ten zawiera 5 opowiadań. Autor powraca w nich, z wyjątkiem jednego, do tematyki lat okupacji.

Fryda Wigdorowa: ULICA NAJMILSZA. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 370, cena 10 zł. Autorka jest nauczycielką i należy do najwybitniejszych współczesnych pisarzy radzieckich. Książka opowiada o dalszych losach bohaterów „Szczęścia rodzinnego” w trudnym okresie podnoszenia z gruzów powojennych kraju.

Alina i Czesław Centkiewiczowie: ODARPI SYN EGWYWO. „Czytelnik”, Warszawa 1965; cena 8 zł.

OGŁOSZENIA DROBNE

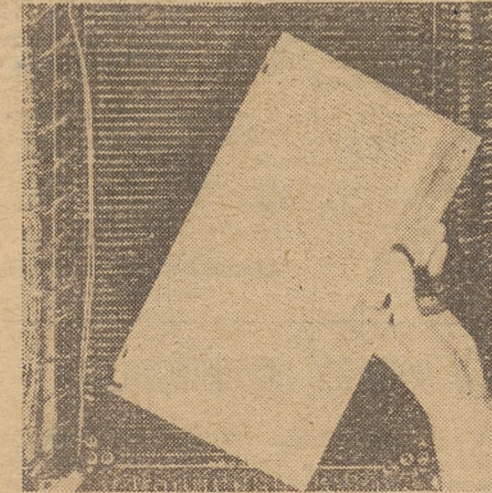
Dzwonki szkolne elektryczne, podwórzowe, korytarzowe naprawa, wykonuje na zamówienie Warsztat Rzemieślniczy Banasik, Katowice-Szopienice, Sienkiewicza 2. K-43-0

Korespondencyjne lekcje języków obcych. Informacje: Warszawa 1, skr. 63. I-210-0

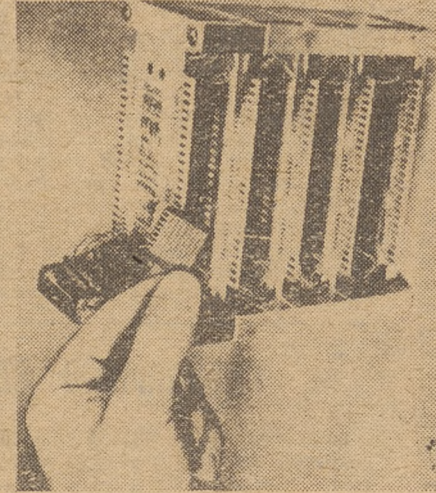
Czarna poręczkę wyselekcjonowanej odmiany „Booskop-Giant” oferuje Spółdzielnia Uczniowska przy Liceum Pedagogicznym w Bielsku Podlaskim, po 6 zł za krzew. Zamawiający krzewy podać koniecznie pocztę. K-203-0

Już dziś zapisz się na kurs języka esperanto, który opanujesz w ciągu 4 miesięcy. Kursy korespondencyjne prowadzi Zarząd Główny Polskiego Związku Esperantystów, Warszawa, Nowy Świat 27, gdzie można również nabyć wydawnictwa esperanto. Kursy słuchowe prowadzą wszystkie oddziały PZE na terenie kraju, w Warszawie Oddział Warszawski, Nowy Świat 27, tel. 26-22-19. I-224-0

W najbliższych tygodniach rozpocznie się przystosowywanie amerykańskiej sieci telefonicznej do elektronowego łączenia, dzięki czemu telefon będzie oddawał niezwykle usługi. Pani domu robiąc w mieście zakupy, będzie mogła włączyć w swym mieszkaniu piecyk lub kuchenkę nakręcając swój numer telefonu i numer kodu — odpowiedniego rozkazu. Urzędnik, który nie może uzyskać połączenia, gdyż telefon jest zajęty, odkłada słuchawkę; o zwolnieniu się linii sygnalizuje mu jego własny telefon. Rodzina udająca się w odwiedziny do sąsiadów przed wyjściem z domu nakręca numer kodu razem z numerem telefonu gospodarza i wszystkie ewentualne rozmowy będą tam automatycznie przelącane, aż do zmiany instrukcji.



Płytki ferrytowa — część układu pamięci nowego systemu elektronowej łączności



Aluminiowe kartki telefonicznego systemu pamięci